

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 1000 mk. niem.

Numer pojedynczy 600 mk. polskich.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec: w ekspedycji 12000.— marek; w agencjach filialnych 12000.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnośnieniem do domu przez pocztę lub posłańca 12000 pod opaską 15000 w innych krajach 20000 marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam. lub jego miejsce 5500 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 8000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki. Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par“ Poznań lub Berlin SW. 68. Nauenburgerstrasse 4.

Kierownik Wydawnictwa: Józef Poturski

P. K. O. Nr. 170 028

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDANSK, STADTGEBIET 12
— TELEFON NR. 737 —

Postcheckkonto Gdańsk nr. 1307

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec z odnośn. przez listowego 9910 mk. pol. Pod opaską 15000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmują: Administracja w Gdańsku: Stadtgebiet 12; „Par“ w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu; Międzynarodowe Biuro ogłoszeń w Warszawie, Galeria Luxenburg; Teofil Pietraszek w Warszawie, Marszałkowska 115; Metzl i Ska w Warszawie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. — **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 2000 mkp. Rekl. za tekst. nonp. wiersz 1-lam 5500 mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam 8000 mkp.

Redaktor naczelny: Władysław Zabawski

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłat) księgarnia „Ruch“ Kassubischer Markt 21.

Nowe barbarzyństwo sowieckie.

Wprowadzenie kary więzienia jako środka dyscyplinarnego w fabrykach rosyjskich. — Kary cielesne w szerokim zastosowaniu na wsi.

Z Moskwy donoszą: Do jakich potwornych efektów doprowadziła ostatnio „rewolucyjna opieka“ i troszczenie się „rządu robotniczo-włściańskiego“ o „klasę robotniczą“ — świadczy treść nowej ustawy, opracowanej świeżo przez „Narkomtrud“ (ludowy komisariat pracy), a przedłożonej do zatwierdzenia „Wcików“. Ustawa ta wprowadza na szeroką skalę zastosowanie do robotników oraz innych pracowników w fabrykach wszelkiego rodzaju upaństwów. przedsiębiorstwach ostrych kar wolnościowych, jako środka represyjnego, za różne przekroczenia natury czysto służbowej.

Wedle tej ustawy karanie robotników i innych pracowników utratą wolności odbywać się będzie w drodze dyscyplinarnej bez żadnych sądowych lub nawet administracyjnych dochodzeń, a jedynie na podstawie zwyczajnych rozporządzeń „zawkomów“ (kierownika komitetu fabrycznego) lub dyrektora tego przedsiębiorstwa. Rozpo-

ządzenia tego rodzaju nie podlegają odwołaniu. Czasokres tego dyscyplinarnego więzienia sięgać będzie do 2 tygodni.

Biuro „Wcika“ zaakceptowało już „zasadniczo“ tę ustawę, proponuje jedynie zmniejszenie czasokresu dyscyplinarnego więzienia do trzech dni.

Dodać należy dla pełni obrazu, że nieszczęśliwi sowieccy „fabrycy“ (fabryczni robotnicy) są wedle obowiązujących dekretów sowieckich przydzielani na stałe do określonych fabryk, z których przenosić się do innych przedsiębiorstw nie mają prawa (jak za czasów pańszczyzny). Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ponadto — jak to ostatnio sądowo stwierdzono — władcy sowieccy (przeważnie prezesi i urzędnicy gminnych „ispolkomów“) stosują do włścian, a nierzadko i do włścianek kary cielesne (różgi i knut) — to obraz raju „robotniczo-włściańskiego“ w „czerwonym państwie rewolucyjnym“ nie będzie zaiste wymagał żadnych komentarzy...

Zajęcie Barmen przez Francuzów.

Berlin, 13 7. (AW). Francuskie wojska okupacyjne obsadziły dziś rano na przeciąg kilku godzin miasto Barmen a mianowicie ratusz i inne gmachy publiczne. Aresztowano kilku członków niemieckiej policji ochronnej oraz dyrektora banku Rzeszy. Koło południa wycofały się wojska z miasta. Francuskie oddziały wojskowe obsadziły wczoraj ponownie filję banku Rzeszy w Bochum, aresztując dyrektora i głównego kasjera.

Odpowiedź na notę niemiecką.

Berlin, 13 7. (AW). „Times“ donosi, że odpowiedź angielska na notę niemiecką nie jest zbyt obszerna. Głównie ma być w niej omówiona sprawa ustalenia zdolności płatniczych Niemiec przez międzynarodową konferencję rzeczoznawców a nadto zawierać propozycję powołania tej konferencji przez komisję reparacyjną. Baldwin liczy w każdym razie na przyłączenie się Włoch a nadto ma nadzieję, że do propozycji angielskich przyłączy się Belgia.

Zakończenie konferencji bałtyckiej.

Warszawa, 13 7. (AW). 11-go lipca wieczorem zakończona została konferencja ministrów spr. zagr. państw bałtyckich. Wieczorem prezes ministrów p. Mejerowicz wydał na cześć delegatów obiad, poczem w pałacu „Czarnogłowych“ odbył się raut zaszczycony obecnością prezydenta.

Zwrot w stosunkach polsko-gdańskich.

Warszawa, 13 7. (PAT). Stroński w „Rzeczypospolitej“ donosi, że ci, którzy twierdzą, że Polska nie osiągnęła postawionych sobie w Genewie celów, mają o istocie sprawy słabe pojęcie. Żądaniu polskiemu, zbadania całokształtu spraw stosunków polsko-gdańskich z uwzględnieniem traktatu wersalskiego stało się zadość. W ten sposób dokonał się zwrot w stosunkach polsko-gdańskich. Na uzyskanym w ten sposób gruncie trzeba przeprowadzić pełne urzeczywistnienie praw polskich, co nie stanie się z dnia na dzień, ale od czego już nie odstąpi Polska.

Bolszewja oburza się.

Moskwa, 13. 7. (AW.) Do Helsingforsu przybył statek rosyjskiej floty oplotniczej, który jednak nie został wpuszczony do portu, i stanął flagą kwarantanną. Nikomu ze załogi nie wolno się udać na brzeg. Z tego powodu poseł rosyjski w Finlandii złożył energiczny protest. Prasa rosyjska wyraża swoje oburzenie.

Tichon na służbie bolszewickiej.

Moskwa, 13. 7. (AW.) Według pogłoszek krążących po Moskwie, Tichon zgodził się na podpisanie nowego aktu skrucy względem Sowietów. za otrzymaną obietnicę od rządu bolszewickiego, że będzie uznany jako patriarcha. Obecnie prowadzi się zażartą walkę między przedstawicielem cerkwi odrodzonej, Antonim i Krasnickim, z powodu opieki Sowietów nad Tichonem. Prasa rosyjska poświęca dużo miejsca tej walce. „Izwestia“ donoszą, że wszędzie gdzie Tichon odprawia nabożeństwa, odzywają się głosy oburzenia przeciwko cerkwi odrodzonej. Wierni żądają przywrócenia starych porządków cerkiewnych.

Oświadczenie rządu angielskiego w sprawie odszkodowań.

Leafield, 12. 7. (PAT.) Premier Baldwin w izbie gmin i lord Curzon w izbie lordów wygłosili identyczne oświadczenia w sprawie odszkodowań i okupacji zagłębia Ruhry.

Premier Baldwin, w długim przemówieniu, oświadczył, iż należy zupełnie jasno podkreślić, że leży w interesie zarówno stron zainteresowanych, jak i być powinno ostrzeżeniem dla tych, którzy chcieliby wykorzystać istniejące różnice między mocarstwami zainteresowanymi, że różnica ich zapatrywań polega jedynie na sposobach lub metodach, zmierzających do osiągnięcia ostatecznych celów, co do istoty których koalicja osiągnęła już zupełne porozumienie. Istota tych celów jest sprawa odszkodowań i gwarancja pokoju w Europie. Dla osiągnięcia tych zamierzeń sojusznicy nie żałowali dotychczas największych wysiłków i nie będą ich żałować w przyszłości. Leży w interesie i jest obowiązkiem tak Francji, jak i Anglii, tych dwu krajów, które tyle ucierpiały, idąc ramie przy ramieniu, w latach ciężkich doświadczeń, utrzymanie tego, tak ciężko wywalzonego pokoju. Pod tym względem zgadzają się z nami i nasi sojusznicy.

Jeśli chodzi o odszkodowanie, to Anglia, wraz ze swymi sojusznikami, będzie się stanowczo domagała od Niemiec wypełnienia, w miarę możliwości, przyjętych na siebie zobowiązań, jednakże, jako naród kupiecki, zdajemy sobie jasno sprawę z tego, iż żądając

od Niemiec więcej, niż one dać mogą, nie tylko nie osiągniemy celu, lecz przeciwnie, doprowadzimy Niemcy, nasz kraj, naszych sojuszników i resztę Europy do ruiny ekonomicznej.

Przechodząc do uczynionych w swoim czasie przez Niemcy propozycji, premier angielski powiedział, co następuje:

„W dniu 7 z. m. Niemcy proponowały w swej nocie rozwiązanie kwestji odszkodowań przez zwołanie neutralnej komisji ekspertów. Komisja ta określiłaby zdolność płatniczą Niemiec, a te zaś zobowiązałyby się wypłacić wskazaną przez komisję sumę odszkodowawczą. Nota niemiecka dawała również pewne konkretne gwarancje. Należałoby ją przedtem dokładnie zbadać. Jakkolwiek wysłanie zbiorowej odpowiedzi Francji i Belgii na rzezoną notę byłoby niezwykle pożądane, to jednak zdajemy sobie sprawę z faktu, że rządy belgijski, francuski i włoski nie mogą się zdecydować na przyjęcie na siebie inicjatywy odpowiedzi na propozycję niemiecką i dlatego jesteśmy skłonni przygotować projekt odpowiedzi na wspomnianą notę i tekst tej odpowiedzi przedstawić do aprobaty naszych sojuszników.

„Zdaniem moim, zakończył swoją mowę premier angielski, między naszym punktem widzenia i punktem widzenia naszych sojuszników niema różnic zasadniczych i dlatego przygotowany przez nas projekt odpowiedzi mógłby być jednocześnie — nie wątpimy — wyrazem zbiorowym stanowiska wszystkich sojuszników.

Po deklaracji Baldwina.

Warszawa, 13. 7. (AW.) „Kurier Warszawski“ rozważając ostatnią deklarację Baldwina i Curzona, podkreśla, iż wywrze ona w Paryżu zapewne dobre wrażenie. Silnie przebijająca się w oświadczeniach Baldwina chęć utrzymania dobrych stosunków wśród ententy, i wyzyskanie dobrych sposobów i kompromisów przyjaznych jest jej główną cechą. Stanowisko Anglii wobec problemu reparacyjnego nie jest zupełnie wyraźne. „Kurier Warszawski“ wyraża nadzieję, że ostrożność i zdrowy rozum społeczeństwa angielskiego stanowią dostateczny zabezpieczenie w tej mierze, aby nie opuścić do rozdźwięku wśród ententy. W każdym razie położenie obecne jest wyjątkowo ciężkie. „Kur. Warszawski“ stwierdza, że zbliżające się rozstrzygnięcie będzie miało dla Polski olbrzymie znaczenie polityczno-gospodarcze.

Kapitan Ehrhardt uciekł z więzienia.

Znany przywódca niemieckich organizacji przewrótowych i twórca osobnej brygady nazwy jego własnej — kapitan Ehrhardt, który miał odpowiadać przed sądem za przygotowanie spisków i ruchu kontrewolucyjnego w Niemczech zbiegł z więzienia w Lipsku, gdzie przebywał od kilku miesięcy. Ucieczka jego wywołała olbrzymią sensację w całych Niemczech. Co do szczegółów ucieczki jego donoszą, że Ehrhardt zażądał kąpieli i pozostał w niej sam. Gdy strażakowi więziennemu wydawał się pobyt Ehrhardta w kąpieli zbyt długi, otworzył drzwi i zauważył,

że łaźnia była pusta. Zaalarmowano całą służbę wartowniczą i obstawiono więzienie przez policję. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne i Ehrhardt przepadł zupełnie najwidoczniej przy pomocy spiskowców, którzy ułatwiali mu ucieczkę.

Walka przeciw Polakom w Prusach Wschodnich.

Gdańsk. (Tel. wł.) Z Olsztyna donoszą, że w dniu 10-tym lipca odbyło się tam roczne zebranie członków sławnego Heimatdienstu. Z okazji tej zabrał głos przewodniczący Heimatdienstu dr. Markus który występował w gwałtowny sposób przeciw Polsce i przeciwko Polakom zamieszkującym w Niemczech. Dowodził on między innymi, że Polacy potworzyli na Warmii i Mazurach liczne stowarzyszenia i organizacje, które rozwijają ogromną antyniemiecką propagandę. Propaganda polska wzmogła się od czasu, gdy do sejmiku pruskiego weszło dwóch posłów polskich, którzy kierują całym ruchem antyniemieckim i przyczyniają się do rozwoju polskiego szkolnictwa na terenie prusko-wschodnim. Mówca przestrzegał przed „krecią robotą“ Polaków, którzy czekają rzekomą, na tę chwilę, aby całe Prusy Wschodnie zawojować!

	W Warszawie	W Gdańsku
Dolar	107,500	240,000
Marki (niem.)	0,40	(pol.) 172,00

Prusacy gdańscy tryumfują.

„Rozporządzenie Rady Ligi Narodów zdjęło z Wolnego Miasta ów wielki ciężar, jaki od tygodni spoczywał na naszych stosunkach międzynarodowych!” Temi słowy organ ukrytego hakatyizmu gdańsko-pruskiego, Dzg. N. Nachr., powitał znany werdykt genewskich mężów stanu w przedmiocie sporu polsko-gdańskiego. Zaś pismo partii soc.-demokratycznej stwierdza z tej okazji, że „Gdańsk oczyszczeniem Rady Ligi Narodów może być zupełnie zadowolonym, ponieważ orzeczenie to odrzuciło dalej idące żądania Polski odnośnie do Gdańska.”

W ogólności zaś w obozie gdańskich prusaków zapanowała radość, jakiej dawno już nie byliśmy świadkami. W każdym razie radość ta nie jest mniejsza od tej, jaką zapanowała po nadejściu wiadomości o „bohaterstwie” niem. w Scapa Flow, o zamordowaniu Erzbergera, czy Rathenau’a.

Kiedy w niedzielę rano „Dzg. Zeitung” roztrąbiła wiadomość o wyniku obrad w Genewie, tłumy wycieczkowiczów, podniecone jeszcze przecudowną pogodą, wykazywały oblicze pełne tryumfu. Nie mówiono prawie o niczym innym, jak o rzekomej porażce p. Plucińskiego i Polski. Nic dziwnego, że pełno było wykrzykników, jak „sollen jetzt mal kommen, die verfluchten Pollacken!” — „Recht so, dem ver.... Plutschinsky!” — „Endlich mal deutsch gesprochen mit der Bande!” itd. Nawet urzędnicy graniczni stwierdzali, że „lange wird die Herrlichkeit nicht anhalten!” czyniąc wyrazisty gest w stronę polską.

Znając psychikę naszych pruskich współmieszkańców, rozumiemy ich uczucie tryumfu i radości, boć orzeczenie Rady Ligi Narodów daje im najwyraźniejszy placet na wszystkie ich poczynania.

Stosunek Gdańska do Polski nie reguluje już Traktat Wersalski, ale wyłącznie i jedynie (w interpretacji pism niemieckich) konwencja polsko-gdańska oraz późniejsza umowa październikowa.

„Tem samem na nowo sprawy pójdą torem, którym toczyły się w r. 1921 i 1922 a który zapoczątkował erę tak wielce obiecującą (czytaj: dla Gdańska!) i z tak pięknym sukcesem (znów: dla Gdańska!)” W te słowa w Genewie według pism niemieckich p. Sahm odpowiedział na werdykt Rady, najprawdopodobniej z trudem tylko hamując silniejszy wybuch radości i tryumfu. Boć teraz, po takim orzeczeniu się Rady, p. Sahm zupełnie już legalnie wspólnie z zausznikami swoimi może zdążyć do istotnego celu swego „posłannictwa” a mianowicie do obalenia postanowień Traktatu Wersalskiego.

Jeszcze w dniu 25 czerwca 1919 p. Sahm na posiedzeniu Rady Miejskiej w Gdańsku przy żywym potakiwaniu całego Koła radzieckiego i magistratu publicznie „wyrażał ufność zapewne-

niu Koalicji, że Wolne Miasto Gdańsk będzie autonomicznem oraz że w żadnej formie nie będzie przynależało do Polski!”

Jeszcze w pierwszych dniach listopada 1919 r. delegacja gdańska, wysłana przez p. Sahmę do Warszawy pod przewodnictwem pp. Jewelowsky’ego i Wielera zabiegała dla Gdańska o przyznanie Gdańskowi cech państwa autonomicznego, ale już krótko potem, z początkiem r. 1920, kiedy zaczęły się narady w przedmiocie konwencji polsko-gdańskiej a kiedy raczej Lloyd George otwarcie już zaczął objawiać ciepłe swe serce wobec Niemców, wówczas to p. Sahm i jego ludzie poczęli gawędzić — zrazu nieśmiało i dorywczo — na temat „suwerenności” W. Miasta.

Gawędy te czasowo schodziły się z ruchem, jaki wszczęto w Niemczech w celu wywołania wysiłku ku obaleniu Traktatu Wersalskiego.

W miarę postępów, jakie ruch ten robił w Niemczech samych i zagranicą, (Lloyd George, Nitti, Snowden, Mac Kena, Branting itd.) gdańscy „suwereni” poczęli podnosić głowę a już zupełnie jawnie i otwarcie p. Sahm przy każdej możliwej i niemożliwej okazji o podpisaniu konwencji w listopadzie 1920 r. głosił teorię o „suwerenności” Gdańska.

Tylko politycznie nie orientujący się i ludzie, nie obeznani z psychiką pruską — a w takich niestety obfituje Warszawa — mogli nie dopatrzeć się niebezpieczeństwa w tej teorii. My jednak, którzyśmy wyszli z twardej szkoły pruskiej, przestrzegaliśmy przed lekkeważeniem wysiłku p. Sahmę. Niestety nie słuchano nas w tej sprawie, jak w wielu innych.

Głos nasz był głosem wołającego na puszczy a często nawet dawano nam odczuć, iż uwagi i nawoływania nasze są niepożądane. Zlekceważono nas, bo przeszkadzaliśmy „wielce obiecującym i tak pięknym sukcesom” p. Sahmę. Prusaków gdańskich identyfikowano z „Wiedeńczykami” a zresztą uciekano się do naszego kochanego polskiego „jakoś to będzie!”

W tych warunkach, przy niedwuznacznem poparciu pp. Towera i Hakinga, rezydent Sahm urbi et orbi występował jako niekoronowany Henryk I. „suwerennego” Wolnego Miasta. Dość przypomnieć stanowisko jego w czasie inwazji bolszewickiej, kiedy przez posłów socjalistycznych znosił się z Moskwą. Dalej mowy jego z okazji powitań flot duńskiej, angielskiej itd. Im silniejszy stawał się w Niemczech ruch ku obaleniu Traktatu, tem natarczywiej odzygnywał się senat od Traktatu. Na ów czas przypada też oświadczenie p. Sahmę, że właściwie „z uwagi na interes aprowizacyjny Wolnego Miasta polskie Pomorze (z Grudziądem i Toruniem) powinno przynależać do Gdańska!”

Bo senat gdański uważa siebie tylko za depozytariusza pruskiej idei monarchistycznej i odwetowej, a Wolne Miasto pragnie mieć „suwerennem” li tylko do czasu zajęcia Pomorza przez Prusy - Niemcy. Po dokonaniu tego faktu, po obaleniu więc postanowień Traktatu, Gdańsk wróci otwartemi rękoma na łono macierzy pruskiej.

W taki sposób rozumiejąc „suwerenność” Wolnego Miasta, prusacy gdańscy czynili wszystko, aby nasamprzód wyzwolić się z niewygodnych im obowiązków, nałożonych na Gdańsk przez Traktat. Konwencja polsko-gdańska, powołująca do życia Radę Portu, a tem samem już tylko, stawiając 350 tysięczne Wolne Miasto na równi z 28 milionową Polską, stanowiła dla Gdańska poważny etap w zabiegach około uchylecia się z pod postanowień Traktatu. Nieszczyśny art. 39 tejże Konwencji dawał wymarzoną wprost sposobność do dowolnego interpretowania stosunku do Polski. Zaś art. 215 Umowy Październikowej 21 r. przyznający Gdańskowi prawo do nleokreślonych kontyngentów żywności, stanowi idealny pomost do zabiegów około przyłączenia polskiego Pomorza (znienawidzonego korytarza do Prus książęcych) do Gdańska (a później oczywiście do Prus!).

Podczas kiedy dyplomatyczne złarno dojrzywało a ostatnio w Genewie — według słów niem. — wydało płon obfity w fakcie potwierdzenia interpretacji senatu gdańskiego, w Gdańsku samym poplecznicy p. Sahmę czynili przygotowania do sprzątnięcia oczekiwanego żniwa. Dano więc w urzędzie celnym synekurę b. major. pruskiemu Wagnerowi, który uwolniony od troski o chleb powszedni, zabrał się z iście pruską dokładnością do zmilitaryzowania Gdańska.

Przedewszystkiem zatem powołano do życia „straż obywatelską”. Do niej przyłączono najrozmaitsze kompanje pocztowe, celne, itd., czyli innemi słowy ujęto w karby sprężystej organizacji pod-wojskowej wszystko, co zdolne do noszenia broni, oraz’ wszystkie rzesze urzędników państwowych i komunalnych. (Liczba państwowych tylko, bez kolejarzy, wynosi ca. 6000). Bez przesady stwierdzić można, że dzisiaj pod rozkazami p. Wagnera stoi 25—30 tysięcy ludzi. Zakazane w Niemczech organizacje o charakterze wojskowym przeniosły siedziby swe do Gdańska i tu stąd oddziałują nie tylko na obszar W. Miasta, ale także na Prusy Książ. i pruskie Pomorze. Świadczą o tem liczne wycieczki Gdańszczan na parady, zjazdy, obchody itd. Aby zaś ukryć całą akcję przed okiem czujnego Koła Polskiego w Sejmie (a także frakcji soc.), punkt ciężkości straży obywatelskiej przeniesiono do zarządów gmin. Wszelkie interpelacje ciekawych posłów odbijają się bezowocnie o stereotypowe oświadczenie senatu, iż „żądaniem wyjaśnieniami służyć nie może, bo sprawy straży obywatelskiej należą do magistratu Gdańska”. Przytem senat W. Miasta tworzy zarząd gminy miejskiej Gdańska.

Równocześnie więc z akcją dyplomatyczną senatu szła robota lokalna o charakterze czysto wojskowo-odwettowym.

Werdykt genewski z dnia 7 lipca br. — w wyobraźni gdańskich prusaków — uwiecznił zabieg p. Sahmę. Cóż więc dziwnego, jeżeli obecnie pruski Gdańsk na całej linii rozbrzmiewa tryumfem. To, z czem należało się dotąd bądz co bądz nieco chować, nie potrzeba odtąd kryć w cieniu i zmrokach. Jeżeli do tej pory tylko nocą i przez specjalnie wtajemniczonych gromadzono broń i amunicję, to teraz, kiedy wycyganiono się z pod postanowień Traktatu Wersalskiego, całkiem jawnie chyba z zachowaniem najelementarniejszych już tylko ostrożności, czynić się będzie w jasny dzień. Bo od czegoż do konstytucji gdańskiej przemycano art. 87 i 89, które proponował wódz obozu odwettowego, prof. Mattheai, a które opiewają, że „obowiązkiem każdego obywatela jest obrona konstytucji przed atakami, sprzecznymi z prawem” (art. 87) orz „wszyscy obywatele zobowiązani są do świadczeń osobistych na rzecz państwa i komun.” (art. 89).

Ale jeżeli teraz po werdykcie z 7 7 br. gdańscy prusacy rozkoszują się tryumfem z powodu rzekomego zwycięstwa ich teorii i idei, oraz jeżeli teraz zechcą „zabrać się” do nas Polaków — jak to w niedzielę już odgryźali się — to, posługując się ich własnym przysłowiem, „zrobili rachunek bez współudziału gospodarza.”

Polskie społeczeństwo w Gdańsku z małym tylko wyjątkiem zupełnie już trwożliwych, nie ulegnie się odgłosami tryumfu, zbrojeniem się Gdańska i akcji mjr. Wagnera. Na ryk tryumfu gdańskich prusaków odpowie „sursum corda!”

Pilnie śledząc dalszy rozwój wypadków i dalsze próby senatu w kierunku sabotażu Traktatu Wersalskiego, nie ustana Polacy gdańscy w obronie postanowień Traktatu, ufni, że w tych swoich usiłowaniach znajdą wydatną pomoc u najwięcej powołanego stróża Traktatu Wersalskiego, Wys. Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Mac Donnella, którego uwadze słów tych kilka poświęca

Stanisław Kuhnert.
poseł do sejmu W. M. Gdańska.

**W podróży
i na letniskach
żądacie
„Gazety Gdańskiej”**

Działdowszczyzna.

KONIEC.

„Gazetę Mazurską” drukuje się szwabachą, czyli gotykiem, a to dlatego, że starzy Mazurzy, używający jako wyłącznej lektury pisma św. Postyll i kaucjonatów, pochodzących niekiedy jeszcze z 16-go wieku, nie znają prawie łacińskiego alfabetu; nie nauczyło go się również i młode pokolenie, albowiem Niemcy w obawie, żeby nie dać możliwości Mazurom czytania książek i pism polskich, na terenie mazurskim nauczana łacińskiego alfabetu nie wprawdzili.

Wioski w powiecie działdowskim zamieszkałe i schludne na wzór niemiecki jednak wznoszone. Zaprawdę, niejednemu „dziedzic z Kongresówki” może pozazdrościć gburom czyli gospodarzom tamtejszym zabudowań gospodarskich. Ludność prawie wyłącznie mazurska o rdzennie polskich nazwiskach. Niemcy, tak obszarnicy, jak gburzy, optowali i wynieśli się do

Prus, niestety pociągali oni za sobą liczny zastęp Mazurów, którzy dziś pragnęliby powrócić.

Rodziny mazurskie przedstawiają obraz mieszaniny dawnej polskości z naleciałą niemiecczyną. Typową pod tym względem jest np. rodzina S. we wsi Kurkowo.

Stary ojciec — patriota, jeden z najbardziej poważanych i najbogatszych gospodarzy w powiecie, piękny typ Polaka. Z drzeniem w głosie opowiada on czystą polszczyznę o dwóch synach, którzy są oficerami kirasjerów i o najstarszej córce, żonie kapitana marynarki, oczywiście niemieckiej. Trzeci syn optował na rzecz Niemiec, ale teraz pragnie za jakąkolwiek cenę pozostać na roli ojczystej, być lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej.

Dorośla córka, zastępująca nieboszczkę matkę, dzielną i gorliwą Mazurkę, przedstawia typ niemieckiej sawantki elegantki, wstydzi się swej słabej mazurszczyzny, mówi przeważnie po niemiecku, nawet do ojca, który jej po polsku odpowiada. Dziewiętnastoletni brat marzy o tem, ażeby wstąpić

na ochotnika do krechowieckich ułanów, dumny z tego, że w jego rodzie wszyscy mężczyźni sięgają wzrostem, a nawet przekraczają 1 m. 82 cm. i że służyli z dawien dawna albo w gwardji albo w kirasjerach, oczywiście pruskich. On pragnie być tylko ułanem. Piętnastoletnia siostra jego chce tańczyć mazurą z taką werwą, jak jej gróзка czyli babka, która pono, jak sama opowiadała, nafałdowaną z samodziśnią spódnicą światło u pułapu gasiła. Ale cóż — kiedy Lenka ma na sobie modną, wazutką, jedwabną sukienkę i lakierowane pantofelki... więc trudno będzie sprostać jakoś nieboszczce „grózce”...

A stary ojciec uśmiecha się, wprawdzie ale od czasu do czasu, oczy mu łzami wzbierają, boć przecież w razie czego, nie daj Boże, na jego własnym łanie spotkać się może plersią w pierś ten — ułan krechowiecki i tamten — kirasjer pruski.

Ale trudno — dzieje Mazurów, to jedno pasmo cierpień.

A wszak granica blisko, o 4 km. od Działdowa poprzez mokre łąki płynie

wąską smugą Szkotówka, dążąca od Niborka, a za nią widać wartownika w pikielhaubie. Nieopodal, pomiędzy strumieniem graniczącym a Działdowem wznosi się pagór Łysa góra zwany (Niemcy nazwali Fuchsberg, czyli Lisia góra), porośnięty dość gęstym młodym lasem mieszanym.

Na wierzchołku góry widnieje w kształcie baszty czworokątnej — granitowy pomnik, przypominający pospolicie w Niemczech „Aussichtsturm”. Na jednej ze ścian widnieje rok 1915 oraz napis, opiewający pamięć poległych Niemców. Resztki spiżowych liter, których trwałość spojenia z kamieniem mogłaby być w tym wypadku symboliczną — dowodzą, jak to „uragali potędną wrogów” ci, którzy stąd odeszli.

Niebawem na tej samej stronie wieży, na ścianie zwróconej w stronę Republiki niemieckiej, z tych samych liter zostanie ułożony napis:

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród” — a nad nim, w górze, powiewać będzie sztandar biało-czerwony.

Polska a państwa bałtyckie.

Pan minister spraw zagranicznych, M. Seyda, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Journal de Pologne”. W wywiadzie tym p. minister Seyda w sprawie stosunków pomiędzy Polską a państwami bałtyckimi oświadczył:

„Współpraca Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy, datująca się od roku 1920, dała już dowody próby, nie tylko co do swej trwałości, lecz również w świetle wypadków, które jasno wykazują jej charakter i cel. Podczas wielkich konferencji międzynarodowych w Genewie i Hańdze, Polska i państwa bałtyckie zajęły solidarne stanowisko, oparte na wzajemnym zrozumieniu konieczności ścisłej i energicznej współpracy, zmierzającej ku odbudowie gospodarczej Europy środkowej i wschodniej po twardych doświadczeniach wielkiej wojny. Później przy sposobności prac, poprzedzających konferencję w Moskwie, oraz podczas obrad samej konferencji moskiewskiej, zwołanej z inicjatywy rządu moskiewskiego, mieliśmy sposobność dać poznać warunki pokojowego rozwoju naszych krajów i mogliśmy w oczach świata dać dowód, w sposób jaknajbardziej konkretny, że nasza polityka solidarności bałtyckiej ma zawsze na celu konsolidację pokoju na Wschodzie Europy, za pośrednictwem ustalenia normalnych stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami.

Nie mam powodu raz jeszcze rozwijać przed panem wielkich programów politycznych, dotyczących współpracy Polski i państw bałtyckich. Fakty świadczą, że współpraca ta ma swe źródło we wspólnej trosce o konsolidację pokoju i o dzieło gospodarczej odbudowy. To daje zapewnienie szczęśliwego rozwoju stosunków polsko-bałtyckich.

Na pytanie przedstawiciela „Journal de Pologne”, jaka jest opinia p. ministra Seydy co do stanowiska Litwy w odniesieniu do zbliżenia się bałtyckiego, odpowiedział: „Litwa, jak tego dowodzi ostatnia mowa p. Galwanauskasa w Sejmie kowieńskim, upiera się ciągle przy rewizji Wileńszczyzny, p. minister Seyda odpowiedział:

„Uznanie przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone wschodnich granic Polski, oraz wytyczenie przez konferencję ambasadorów granicy polsko-litewskiej, która, że stanowiska międzynarodowego, ostatecznie przesądziła los Wilna, są aktami doniosłego znaczenia. Muszą one wywrzeć jaknajkorzystniejszy wpływ na dalszy rozwój sytuacji politycznej nad Bałtykiem i ułatwić w poważnej mierze naszą politykę bałtycką, jako też linję postępowania Finlandji, Estonji i Łotwy.

Rozumie się samo przez się, że sprawa naszych stosunków z Litwą jest nadal zagadnieniem delikatnym i ważnym. W ostatnich sześciu miesiącach stanowisko rządu kowieńskiego, zarówno wobec Polski, jak i konferencji ambasadorów, było tak mało dwuznaczne, że nie można podawać w wątpliwość szkodliwości polityki litewskiej. Litwa powinna zrozumieć, że linja jej działalności, która dotychczas pozostawała w sprzeczności z interesami państw bałtyckich, musi z konieczności rzeczy doprowadzić do zupełnego jej odosobnienia i uniemożliwić urzeczywistnienie wszelkiego jej zbliżenia z jej sąsiadami.”

Na pytanie, co będzie przedmiotem obrad ryskich, p. minister Seyda odpowiedział:

„Będą one dotyczyły całej serii zagadnień, które podzieliłbym na dwie grupy:

Po pierwsze: problemy międzynarodowe, interesujące rządy państw, biorące udział w konferencji, a mianowicie zarówno problemy aktualne, przede wszystkim te, które znajdują się na porządku dziennym, najbliższego ogólnego zgromadzenia Ligi Narodów. Naszym zadaniem w Rydze będzie przygotowywanie wspólne prac, dotyczących ograniczenia zbrojeń, jako też zajęcia wspólnego stanowiska w sprawie projektowanych poprawek do artykułu 10 paktu Ligi Narodów. Rozważana będzie również sprawa wyborów do najwyższego trybunału międzynarodowego sprawiedliwości i do Rady Ligi Narodów.

Po drugie: będą wzięte pod uwagę zagadnienia ekonomiczne, które, czego jestem pewny, mają doniosłe znaczenie dla rozwoju stosunków polsko-bałtyckich. Wystarczy przytoczyć, jako przykład konkretny, ważny ustęp mowy programowej łotewskiego prezesa ministrów, poświęcony tranzytowi handlowemu Polski ku portowi libawskiemu, lub coraz bardziej wzrastające liczby statystyczne stosunków handlowych między Polską, a państwami bałtyckimi. Można więc oczekiwać poważnych rezultatów w tej dziedzinie. Możliwe jest, że przyjmie się metodę, polegającą na zawieraniu umów handlowych bilateralnych i że konferencja ryska ograniczy się tylko do przedyskutowania w tej sprawie ogólnych zasad.

Co do Polski, podejmie ona już w tym miesiącu rokowania handlowe z Finlandją. Należy przewidywać, że w krótkim terminie po nich nastąpią analogiczne rokowania z Estonją i Łotwą.”

morskiej obowiązani są bronić wychodźców, o ile się krzywdą dzieje, dbać o dobre pożywienie na okręcie, o pomieszczenie takie, jakie się w g. umowy należy, o pomoc lekarską w razie choroby.

Dla wychodźców jak również dla powracających z obczyzny przez Gdańsk urządzony jest staraniem Urzędu Emigracyjnego wygodny hotel, gdzie podróżni oczekujący na przybycie okrętu lub zatrzymujący się po długiej morskiej podróży, korzystają z kąpieli, lekarstwa i dozoru. Tam również otrzymują bilety kolejowe i załatwiają wszelkie wymagane formalności.

Udaję się na zarobki do krajów europejskich, jak n. p. do Francji, Belgji, Austrii, powinni przedewszystkiem zwrócić się do najbliższego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, z zapytaniem, czy jest zapotrzebowanie na robotę w tych krajach, jest ono bowiem ograniczone zazwyczaj do pewnej liczby. Jeżeli zamierzający wyjechać otrzyma wiadomość, że jest zapotrzebowanie, winien zgłosić się do wspomnianego Urzędu, który wy-

syła transport robotników do zboru, gdzie następują oględziny karskie i zawierają się kontrakty z pracodawcami, następnie wysyła się na koszt tychże pracodawców nowozakontraktowanych na miejsce przeznaczenia. Urzędy owe mają stałe spisy wolnych posad, stosownie do uzdolnienia i zawodu, zarówno dla szukających zarobku za granicą, jak też dla powracających z obczyzny do kraju.

Urząd Emigracyjny daje wszelkie korzyści, posiada bowiem wykazy, gdzie należy można grunta, lub drobne gospodarstwa; udziela wskazówek powracającym do kraju, gdzie jest zapotrzebowanie na drobnych przedsiębiorców, rzemieślników, czyni to umiejętnie i celowo, aby się nie marnowały siły robocze, by powracający, czyli reemigranci, nie posiadający tu własności, ani bliskiej rodziny, znaleźli bez wysiłku i trudu cel upragniony. Nie należy więc uciekać się do ogłoszeń, ani wierzyć prywatnym doradcom ale zwrócić się wprost do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Królewska 23.

Co czyta polski Niemiec?

W jednym z ostatnich numerów „Kury. Warszawskiego” czytamy następujące interesujące wywody na powyższy temat:

„Warto jest rzucić czasem okiem za żywopłot, tych wszystkich Nachrichten, Rundschau, Tageblattów i innych Freie Presse, wychodzących w Rzeczypospolitej, aby oświadczyć sobie czem karmi się i czem żyje duchowo ten liczny i zwarty ogół niemiecki, który zrządzeniem losu został na polskiej ławicy po niemieckim odplywie.

Kiedy przyszła katastrofa 1918 r., na ziemiach polskich bytowała sobie zażywna i bogata, zasobna w prenumeratów prasa niemiecka.

Nie mówiąc o organach, wykazujących się 50—60 tysiącami abonentów, każde niemal miasto powiatowe miało swoją gazetkę.

Skoro przyszły złe polskie czasy, a żywioł niemiecki maleć zaczął z szybkością piorunującą, upadać zaczęły jedna za drugą gazety niemieckie.

Hasło do odwrotu, które dał Ostmarkverein, odrzodził w Deutschtumsbundzie, wstrzymało dalszy upadek tej prasy. Nastąpił proces, który można nazwać zbieraniem zlewków do jednego garnka. Jakaś umiejętnie kierowana ręka, stawiająca krzyż nad chylącym się do upadku organem, jednocześnie w jego ostatnim numerze przekazywała prenumeratorów innemu, z góry określone mu dziennikowi. Obecnie możemy uważać proces ten w Rzeczypospolitej (za wyjątkiem Śląska) za ukończony. Na terenie b. dzielnicy pruskiej mamy 60 pism niemieckich. W liczbie tej widzimy pism codziennych 19 (województwa śląskie 8, poznańskie 5, pomorskie 4, łódzkie 2), pism wychodzących więcej niż raz w tygodniu 17 (wojew. poznańskie 8, pomorskie 5, śląskie 4), tygodników politycznych 6 (wojew. śląskie 3, pomorskie 1, lwowskie 1, łódzkie 1), tygodników niepolitycznych 3 (wojew. łódzkie 2, poznańskie 1), dwutygodników 4 (wojew. łódzkie 2, śląskie 1, poznańskie 1), miesięczników 11 (wojew. poznańskie 6, łódzkie 3,

śląskie 1, Lwów 1). Wreszcie pism przemysłowo-handlowych ogółem 7.

Cała ta prasa nie zdradza dalszych tendencji do upadku i wydaje się być dobrze sytuowana, co w dużej mierze zawdzięcza należy, bezwzględnie, pomocy z zewnątrz.

Być może, wobec katastrofy marki niemieckiej, pomoc ta obecnie zmaleje. Dotychczas jednak widzieliśmy stałe gruntowanie się tej prasy, a nawet w ostatnich czasach pono pod wpływ. Deutschtumsbundu dostał się jeden z najspokojniejszych dzienników Posener Neueste Nachrichten, który zmienił właściciela i został obsadzony przez p. Loake, publicystę „Deutschtumsbundu”.

Jaki jest ton tej całej prasy? Wszak prasa jest odbiciem duszy czytelnika. Co myśli i czego pragnie ta masa niemiecka?

Otóż tu należy podkreślić odrazu różnicę między prasą kulturalnej mniejszości narodowej, jaką są Niemcy, a prasą mniejszości narodowych bez tradycji, kultury i politycznej równowagi. Podczas, gdy prasa rusińska i białoruska miota się konwulsyjnie w paroksyzmie nienawiści, a jej liczne (zwłaszcza prasy ukraińskiej) organy wiążą się w kurczach wzajemnych inwektyw i bezwzględnej negacji — prasa niemiecka jest jak człowiek, który obrał sobie niezbyt ekponowany, ale pewny kącik, rozłożył manatki i zadecydował z góry nie tylko co powinien, ale i co może z tego kącika począć.

Z tych refleksji wynikało, że należy mieć ton lojalny względem państwa, że najłatwiej jest walczyć z państwem, będąc jego obywatelem. Cokolwiekby można sądzić o istotnej „lojalności” tych obywateli, należy uznać, że ton prasy niemieckiej w Polsce naogół jest lojalny. Nierzadko na przykład Polska jest nazywana „krajem rodzinnym” („Heimat”), aczkolwiek słowo „ojczyzna” (Vaterland) jest skrzętnie zachowywane dla prywatnego użytku.

Więc 60 pism niem. w Polsce, dobrze sytuowanych! A w Niemczech? Zaledwie kilka pism polskich, wiecznie walczących z trudnościami finansowymi. Smutne to rzeczywiście porównanie.

Co to jest Urząd Emigracyjny i jakie są jego cele?

Nieraz zdarza się, że robotnicy, szukający pracy i chcący wyjechać na zarobki zagranicę, nie wiedzą, dokąd się zwrócić po konieczne wskazówki. Słyszą, że tam dobrze płacą, ale w jakim kraju najwięcej potrzebują rąk do pracy, dokąd się udać? Jak się porozumieć z pracodawcami?

Mając to wszystko na w. g. dzie, Sejm nasz uchwał z dnia 19 marca 1920 roku powołał do życia **Urząd Emigracyjny** przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, który ma na celu przysięść z pomocą wszystkim wyjeżdżającym na zarobki do obcych krajów i tym, którzy zamierzają powrócić do Polski, jak również stałe osiedlonym w innych państwach.

Dotychczas emigranci, czyli wychodźcy wysyłani byli przez agentów, pracodawców oraz właścicieli biur okrętowych, kukiwani i okradani w przeprawie przez ocean do Ameryki i na punktach zbiorczych lekceważeni przez urzędników państw obcych, traktujących przybyszów, jako natrętów, odbierających chleb stałym mieszkańcom.

Obecnie rzecz się ma całkiem inaczej. Wychodźca zwrócić się może codziennie piśmiennie lub ustnie pomiędzy godz. 8 do 3 do Urzędu Emigracyjnego, Królewska 23, gdzie mu dadzą objaśnienia, jakie powinien mieć dowody, jakie przepisy obowiązują w danym kraju, jaki rodzaj pracy jest tam pożądanym i najlepiej się opłaca, jak również jakie są warunki życia, koszt utrzymania i. t. p. Bardzo ważne jest zabezpieczenie robotnika od fałszywych obietnic, chciwych zysku pośredników, werbujących nieświadomych ludzi do

krain odległych o zabójczym klimacie, jak np. Kongo w Afryce i. t. p.

Aby zapewnić opiekę wychodźcom polskim, Urząd Emigracyjny zawiera umowy z innymi państwami, zabezpieczające prawa swych obywateli, broniąc ich od wyzysku po fabrykach, kopalniach, lub na roli, przytem dba, aby mieli odpowiednie mieszkania, szkoły, odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków, aby byli traktowani narówni z miejscowymi robotnikami, i aby kontrakty, zawarte z pracodawcami, ściśle były przestrzegane. W tym celu Urząd Emigracyjny wyznacza specjalnych urzędników przy przedstawicielstwach polskich zagranicą, do nich więc bezpośrednio zwracać się należy w razie nieporozumienia z pracodawcą, władzami i. t. d. w razie otrzymania wiadomości o spadku, nie potrzeba zwracać się do pierwszego lepszego, ofiarowującego swe usługi i mogącego nadużyć zaufania, ale do tych, przez Urząd wyznaczonych, prawnych waszych opiekunów na obczyźnie, którzy posiadają możność załatwienia wszelkich, nadarzających się tam trudności. Przy wysyłce oszczędności do kraju, także u nich pomoc znajdziecie.

Wobec tego, że linje okrętowe wykazywały również łatwo wierność wychodźców, Urząd Emigracyjny prowadzi ścisłą kontrolę Towarzyst. Okrętowych, każdy więc pokrzywdzony ma prawo udać się z żądaniem do Urzędu Emigracyjnego, lub jego przedstawiciela zagranicą, który sprawę wyjaśni i winnych ukarze. Tenże Urząd wyznacza dozorców, zwanych konwojantami, którzy podczas podróży lądowej i

Drobiazgi amerykańskie

Strajk budowlany. — Ellis Island. — Niemożliwe upały. — Różne w więzieniu. — Kongres kinematograficzny.

Strajk murarzy, który rozpoczął się w Nowym Jorku w połowie maja i powstrzy mał roboty za jakie 35 milionów funtów szterlingów, zakończył się zwycięstwem strajkujących. Stowarzyszenie budowniczych większością jednego głosu zgodziło się na podstawową płacę dzienną 12 dolarów i dwuletni kontrakt. Z różniami będącymi w zwyczaju dodatkami oznacza to w obecnym wypadku jakich 16 dolarów dziennie. Wiele budowniczych — architektów twierdzi, że zwycięstwo to będzie bezpłodnym. Bo po nim tak samo, jak zdarzyło się już w roku 1920 pójść musi podwyżka wszystkich pokrewnych rzemiosł. Koszty budowy są już dziś niemożliwie wysokie, a dodatek tych nowych kosztów wstrzyma zupełnie ruch budowlany. Według opinii ekonomistów i innych badaczy warunków handlowych skutek na

wej podwyżki na ogólną sytuację gospodarczą będzie bardzo poważny.

Władze emigracyjne amerykańskie bardzo ostro przestrzegają, by liczba dozwolonych emigrantów z poszczególnych krajów nie była przekroczona. Stąd okręty transatlantyckie mało przywożą pasażerów sprzedając, według swoich przepisów bilety tylko podróżującym w sprawach handlowych lub stałym rezydentom amerykańskim. Z Anglii i innych krajów granica dozwolona jest już osiągnięta i stąd na Ellis Island bawią przymusowo o. wi nieostrożni pasażerowie, którzy albo nierozważnie wybrali się w tę daleką podróż, albo w niedostateczne zaopatrzyli się papiery.

4 me, iż pomysłowość amerykań-
widząc, że w ostatnich czasach na
wyspie „niedopuszczonych“ nietylko bie-
dni emigranci ale i pasażerowie drugiej i
pierwszej klasy przymusowo czas spędzać
muszą, wpadła na myśl budowania tam
hotelu. O ile nie będzie przeszkód ze stro-
ny władz, wielkie towarzystwa okrętowe
chcą własnymi środkami budować hotele
dla „niedopuszczonych“. W tym celu to-
warzystwa chcą wydzierżawić grunty na
Ellis Island. Władzom emigracyjnym po-
pierającym ten plan chodzi także o zmniej-
szenie kosztów, gdyż dotychczas po-
mieszczenie i opieka nad emigrantami na
ich szły rachunek, podczas gdy według
nowego projektu towarzystwa okrętowe
o swoich troszczyłyby się dalej pasażer-
ów. Obecnie służba stacji emigrantów
ma roczny deficyt miliona dolarów z cze-
go pół miliona przypada na Nowy Jork,
czyli Ellis Island. Deficyt ten zmniejszył-
by się znacznie po powstaniu hotelu dla
„niedopuszczonych“.

Pomimo tego, tak zapewniają komisa-
rze emigracyjni Husband i Tod, i teraz
emigranci są doskonale traktowani i od-
żywiani, a skargi podnoszone przeciw
władzom emigracyjnym w parlamencie
angielskim są zupełnie nieuzasadnione.
Skargi te źle przyjęto w Ameryce, twier-
dząc, że większość ludzi w Europie była
by zadowolona, gdyby u siebie w domu
miała takie pomieszczenie i taki wikt jak
na Ellis-Island.

Podczas gdy Europa do niedawna trze-
śla się od zimna i z upragnieniem wycze-
kiwała bodaj jednego promyka słońca,
w Stanach Zjednoczonych od dłuższego
czasu okrutne panują upały. Ludzie z No-
wego Jorku, chcący szukać za miastem
odpoczynku przed duszącą atmosferą, za-
skoczni byli niespodzianką wstrzymania
ruchu kolejowego na parę godzin. Gorąco
powykręcało szyny i potopiło połączenia
kable elektryczne na kolejach. Tysiące
ludzi przepędza noce na wybrzeżach i w
parkach. Z powodu gorąca zamknięto
liczne fabryki w Massachusetts a o wy-
padkach śmierci donoszą z Nowego Jorku,
Ohio, Bostonu i Filadelfji. Straż ogniowa
puszcza na ulicach wodne hydranty, udzie-
lając w ten sposób bezpłatnych tuszów,
tym szczęśliwcom, którzy posiadając
kostiumy kąpielowe spacerują w nich po
mieście.

Pisano dawniej o reformach w więzie-
niu Sing-Sing, którego dyrektor jest zwo-
lennikiem jak najbardziej ludzkiego trak-
towania więźniów, podnosząc tem samem
w nich uczucie własnej godności. Teraz
jak donosi „American Rose Annual“ na
rok 1923, w Sing-Sing powstanie naj-
większy dotychczas ogród róż. W prostoką-
cie 20 na 50 metrów stoi fontanna, do
której prowadzą żywem wysypane ścieżki.
Po bokach znajdują się prostokątne
grządki róż, tylko jedna strona jest półku-
lista, a na środkowym trawniku są wyjąt-
kowo piękne ugrupowania róż. Plan, po-
wstanie i wykonanie swoje zawdzięcza kil-
ku urzędnikom więzienia a robotami ogro-
dniczymi kieruje znany amerykański ho-
dowca róż F. R. Pearson. Wybiera on ga-
nej jesieni. Można sobie wyobrazić tak
nej jesieni. Można sobie wyobrazić też
pisze „American Rose Annual“, jaka róż-

nica jest między zwykłym otoczeniem
więziennem a tym wspaniałym ogrodem.

W Nowym Jorku odbył się niedawno
kongres, zajmujący się stosunkiem filmu
do literatury.

Trudnem zadaniem jest dla prawdziwe-
go artysty widzącego możność wielkich
finansowych zysków, pozostać wiernym
sobie. Ale tak samo trudno jest dla pro-
ducenta filmów pozostać dobrym kupcem,
a zarazem zachować wysoki poziom lite-
racki. Na kongresie ktoś otwarcie wyra-
ził pytanie: Czy chcecie sztuki czy też
interesu? Nikt nie miał odwagi odpowie-
dzieć oprócz jednego tylko reżysera, któ-
ry po prostu oświadczył: Film jest prze-
ważnie przeznaczony dla publiczności,
której poziom duchowy odpowiada wie-
skowi lat 10—13, publiczności, która za
parę centów żąda rozrywki. Film ma
więc z góry przeznaczenie artykułu ma-
sowego, a przemysł filmowy powinien być
interesem „robiącym pieniądze“. Prze-
ważnie chodzi o przemysł oparty na to-
warzystwach i akcjach, na rachunkach
zysku lub strat. Jeżeli sztuka ręczy za
zysk, dobrze — jeżeli nie, musi ustąpić
przed wymogami wielkiej publiczności.

Autorowie znów podnieśli mnóstwo
skarg przeciwko przemysłowi otwierają-
cemu im nowe drogi zarobku. Skarżą się,
że inteligencja i gust reżyserów pozosta-
wiają wiele do życzenia, że zaniedbują oni
ich sztuki albo przerabiają je nie do po-
znania. Żądają, by reżyserowie tak samo
jak i wydawcy przyjmowali i badali wsze-
kie nadsyłane rzeczy a nie uwzględniali
tylko nazwisk znanych. Protestują prze-
ciwko temu, że szeregi lektorów przeszu-
kują literaturę światową za odpowiednie-
mi scenariuszami i potem mieszają Cock-
tail z dziesięciu rozmaitych autorów, z
których żaden nawet jednego szeląga ho-
norum nie otrzymuje. Nie brakło też i
humorystycznych epizodów. Francuz je-
den uskarżał się, że Amerykanka pewna
nie chciała wierzyć w jego gallickie po-
chożenia, a to dlatego, że nie miał bro-
dy. „W filmie wszyscy Francuzi mają
brody“. O amerykańskich filmach histo-
rycznych twierdził, że są to okropności,
w których reżyserja maltretuje historję.
Z francuskiej rewolucji nie widzi się nic
jak gwałty, gilotyny i katów. Angielski
autor opowiadał, że opustoszenie wielkich
ilości zamków szlachty angielskiej nie na-
leży przypisywać ani brakowi pieniędzy,
ani wojnie ale niemożliwości utrzymania
służby w okolicach oddalonych od kine-
matografów.

W końcu jednak doszło do wspólnych
rezolucji. Fabrykanci filmu obiecali uwzględ-
nić dniać dobry gust i zwać na artystyczną
wartość utworów. Na uniwersytecie w
Kolumbji, gdzie dotychczas był kurs „jak
pisać poprawnie powieści i nowele“ do-
dano oddział dla produkcji kinematogra-
ficznej, w której autor chcący pisać dla
ekranu otrzyma konieczny kinematogra-
ficzny szlif. Chwilowo, więc sztuka i bu-
siness zawarły pakt. Może w przyszłości
dyrektorowie kinematografów unikać bę-
dą napisów, jaki widniał w Nowym Jorku
z okazji pokazu dramatu z Polą Negri:

„W miłym kontraście do gorąca i na-
miętności tego filmu stoi umiejętnie wen-
tylowana i korzystnie chłodna atmosfera
tego teatru.“

Observer.

Trocki redaguje w Wiedniu pismo p. t.
„Prawda“, które rozpowszechniane jest
przez niejakiego Branda, kierownika
„Księgarni ludowej“ (Volksbuchhandlung)
będącego agentem policji politycznej au-
strjackiej.

„Bornstein — głosi cytowany doku-
ment — staje się sam agentem służby poli-
tycznej w październiku 1911 r. i pobiera
200 koron miesięcznie. Idzie on tu ręką
w rękę z Rakowskim (dzisiejszym szefem
rządu sowieckiego na Ukrainie), który był
jednym z główniejszych agentów policji
austrjackiej na Bałkanach. Bornstein po-
zostawał na stanowisku agenta do 6 li-
stopada 1914 r., słowem, do czasu, kiedy
rząd austriacki wysłał go do Paryża. Na-
leży zaznaczyć, że mógł on przebywać w
Wiedniu przez trzy miesiące po wypowie-
dzeniu wojny, nie będąc przez nikogo nie-
pokojonym, będąc poddanym rosyjskim.

Od 20 listopada 1914 r. Trocki prze-
bywa w Paryżu, gdzie staje na czele defe-
tystów rosyjskich i francuskich. W Paryżu
zakłada Trocki pismo „Nasze słowo“, or-
gan pokoju za wszelką cenę, w którym

często broni Austrię. Patrzył na to cier-
pliwie rząd francuski, dopiero bowiem w
listopadzie 1916 r. „Nasze słowo“ zostało
zawieszone, Trocki zaś wydalony z granic
Francji. Szwajcaria i Hiszpanja nie chcia-
ły go przyjąć, udał się więc do Stanów
Zjednoczonych. W chwili przybycia do
Madrytu, posiadał Trocki 15 franków,
dodać przytem trzeba, że pismo było sub-
wencionowane przez Rakowskiego i Pa-
ryus'a, słowem, przez agentów austriacko-
niemieckich.

Oto parę faktów z „bajecznej“ kariery
jednego z wodzów Rosji sowieckiej.

Także i inni obecni wielcy bolszewicy,
jak Hanecki-Fürstenberg w czasie wojny
pozostawali z austriakami i Niemcami w
najlepszych stosunkach i jeździli sobie za
oficjalnymi paszportami między Berli-
nem, Wiedniem, Warszawą a Krakowem,
jak przed wojną. Siostra np. Haneckiego
była szpiegiem niemieckim i austriackim.
Sztaby okupantów miały w nich najlep-
szych agentów.

Angielskie banknoty dla Niemiec.

W Izbie Gmin podsekretarz stanu od-
powiedzieć ma na następującą interpelację:

„Czy jest wiadomem podsekretarzowi,
że kurjer Jego Królewskiej Mości, który
opuścił Londyn 20 lipca 1918, jadąc
przez Pancras, Aberdeen i Bergen do
Skandynawji, wioził ze sobą paczkę ang-
ielskich banknotów i że banknoty te
wręczono mu w Foreign Office? I czy
sekretarz może odpowiedzieć czyje to były
pieniądze i komu z władz angielskich je
wręczono w Kopenhadze?“

Interpelację tę wniesiono, by zwrócić
uwagę na oskarżenie, które podnosi admi-
rał M. W. W. P. Consett przeciwko rzą-
dowi koalicyjnemu, w książce swojej:
„The Triumph of unarmed forces“ — Try-
umf nieuzbrojonych sił. Admirał Consett
dowodzi, że właśnie w tym czasie Niemcy
czyniły wielkie usiłowania, by otrzymać
znaczne ilości amerykańskich i angielskich
banknotów. Amerykańskie władze zgo-
dnie uważały za swój obowiązek prze-
szkazać temu by Niemcy otrzymały te
banknoty, i dlatego też Rząd Amerykański
surowo zakazał, by pieniądze do Niemiec
nie wywożono. Admirał podczas wojny
był angielskim attaché marynarki w Skandy-
nawji. Opowiada, że urzędnicy amery-
kańscy zaskoczeni byli odkryciem, że tajny
kurjer w workach opieczętowanych i wy-
ślanych przez Ministerstwo Spraw Zagra-
nicznych angielskich (Foreign Office) wioził
banknoty, które sprzedawano pośrednikom
eksportującym je do Niemiec z zyskiem
50 procent. Pyta więc w swej książce:
Czyje pieniądze wysłało Foreign Office?
Kto polecił Foreign Office ten interes?
Do czyich kieszeni płynęły zyski?

Zeloci Chrystusa.

Tak przeżywa się szajka fanatyków,
która od dłuższego czasu napada kobiety
na ulicach Aten, oczyszczając rzekomo
atmosferę z zepsucia moralnego. Każdą
kobietę o wyciętej sukni lub krótkich
rękawach smarują smołą i niszczą jej
ubrania. Nie ustają w swej czynności
pomimo, że dostali już cięgi od niejedne-
go obrońcy pięknej płci. Przywódcą ich
jest sklepikarz z Pireus, krótki, gruby,
brzydki analfabeta.

Pijane gęsi.

Przygody stada gęsi, które w okolicy
Vevey pewnego dnia za dużo hołdowały
alkoholowi budzą w tamtejszej okolicy
nie mało wesołości. Na folwarku, na
którym hodowano te ptaszki, gospodarz
robił przygotowania do destylacji jednego
ze sławnych szwajcarskich kordjałów.
Jakimś sposobem gęsi dostały się do
kadzipełnej fermentującego płynu. Wkrótce
potem na podwórzu rozległy się przeraź-
liwe gęgania, syki i gęsi jak opętane la-
tały w około, by w końcu kolejno martwe
padać na ziemię. Nie wiedząc nic o
nadmierzalnej libacji, mieszkańcy folwarku
przypuszczali, że gęsi są otrute i, żeby
choć część szkody uratować, zasadzili
całą służbę do skubania gęsi. Nim robo-
ta była skończona noc zapadła i porzucono
ciała gęsi w stodole. O świcie gdy
otwarto stodołę, wielkie było zdziwienie
gdy z wrót jej wytoczyło się ocieźałe i
ogłupiałe stado głośno oplakując stratę
zupelną opierzenia. Nie wiedząc jak
ochronić przed panującym w tym roku
i w Szwajcarii dotkliwym zimnem nie-
szczęśliwie gęsi żona właściciela i córka
poszły ze starych odpadków koszuła,
w których aż do czasu odrośnięcia pierza
pokutować będą za swą niewstrzeżli-
wość niemądre ptaki.

Dezynfekcja lwów.

W londyńskim Zoo (ogród zoologiczny)
odbywa się obecnie radykalne tępienie
mikrobów. Podczas, gdy lwy zamknięto
za klatkami, w drugih zagrodach, do
klatek weszli robotnicy z syczącymi
giętkimi stalowymi węzami, które gorącą
śmierć niosą wszystkim mikrobom. Inni
robotnicy wyłożyli mieszkanie lwów po-
lerowanymi zielonemi kaflami, a znikły
wszystkie kanty nabierając zaokrąglonych
kształtów. To dla uniknięcia gramadzenia
się prochu i brudu. Srebrzysta nierdze-
wiejąca farba kryje żelazne drzwi i okucia,
a specjalna wentylacja umieszczona jest
w sypialniach jego lwich mości. Raz
dziennie przebudowane te legowiska otrzy-
mują kąpiel z węgla gumowego, a woda
spływa specjalnie urządzoną kanalizacją.
Także pożywienie lwie uległo zmianie;
nie otrzymują one już jedzenia w otwar-
tych kubkach. Mięso trzymane jest
w wielkich, chronionych przed muchami,
lodowniach, godnych pierwszorzędnej
restauracji.

Odkrycie greckiego alabastru.

Ważnego odkrycia archeologicznego
dokonano w Rzymie przy kopaniu funda-
mentów pod dom nad brzegami Tybru.
Jest to prześlicznego koloru statua ala-
bastrowa, przedstawiająca siedzącą Minerwę,
naturalnej wielkości. Niestety brakuje
posagowi głowy. Posąg jest w stylu he-
leńskim i draperjami i ich układem przy-
pomina dzieła najświetniejszej epoki
greckiej. Jest nadzieja odnalezienia głowy,
gdyż znaleziono już kawałki włosów.
Archeolog miejski oświadcza, że posąg
jest nadzwyczajnej wartości nie tylko dla
swego artystycznego wykonania, ale rów-
nież dlatego, że niema dotychczas posagu
tak pięknie wykonanego w alabastrze.

Rekordy morderstw.

Gubernator Teksasu oświadczył w swej
mowie, którą wygłosił temi dniami we
Floresville, że Teksas jest krajem w któ-
rym życie ludzkie ma najmniejszą wartość.
Wynika to ze stosunku przestępstw kry-
minalnych do liczby ludności. Statystyka
istotnie stwierdza, że w Teksasie więcej
popełnia się morderstw, aniżeli na wyspach
brytyjskich, jakkolwiek liczą one 50 mil-
jonów mieszkańców, podczas gdy Teksas
— tylko 5 milionów.

Jeden z dzienników meksykańskich,
nie bez poczucia narodowej dumy, żąda
przyznania rekordu w popełnianiu morderstw
Meksykowi. Związkowy okrąg Meksyku
liczy milion mieszkańców i średnio 25 mor-
dów miesięcznie, rocznie zaś 300 morder-
stw a więc prawie dwa razy tyle co Teksas,
trzy razy więcej od Włoch, 7 razy więcej
niż Francja i 6 razy więcej niż Kanada.

W Niemczech skazuje się 95% wszyst-
kich morderców. We Francji 87%,
we Włoszech 75%, a w Teksasie i Me-
ksyku nie więcej, jak 25%. Zaiste są
to szczęśliwe kraje, przynajmniej dla...
morderców.

Sila życiowa bakterji.

Próby, czynione od szeregu lat w labo-
ratorjach angielskich, a mające określić
siłę życiową i odporność poszczególnych
bakterji, dały zadziwiający rezultat. Oka-
zało się, że wiele kultur bakterji, przecho-
wywanych w sterylizowanej formie po 14
do 20 lat, jeszcze posiada swą siłę życiową.

Tak się ma np. rzecz z bakterjami ty-
fusu. Natomiast wszystkie inne kultury
bakterji dyfteryi lub cholery przepadły.
Bacyl tyfusowy działa niekiedy jeszcze
po 18 latach, jeżeli jest przechowywany
w zamkniętej tubce szklanej i może jeszcze
wywołać chorobę. Inne gatunki bakterji
żyją jeszcze po latach 19, a nawet stwier-
dzono, iż bakcyle, przechowywane przez
31 lat w tubce papierowej, zdołały jeszcze
zabić mysz, która ten papier jadła.

Jeżeli bakcyle umrą, to jednak pozo-
stają jeszcze swoje jajka i załączki, nie
tracąc siły życiowej. Jajka te posiadają
silną powłokę, chroniącą je przed wpły-
wem pogody i innych szkodliwych działań.
Potrzeba bardzo wielkiego gorąca, aby
te pozostałości po bakcylach zniszczyć.
Ze względu łatwością niszczy je natomiast
niska temperatura. Wynik powyższych
badań wskazuje, z jaką starannością należy
przeprowadzać dezynfekcje po chorobach
zakaźnych.

Rzeczy ciekawe

Trocki — agentem policji austriackiej

Publicysta rosyjski Grzegorz Aleksin-
ski, niegdyś socjalistyczny pos. do Dumy,
w książce swojej p. t. „Du Tsarisme au
Communisme“, przytacza dowody na to,
że Trocki-Bronstein służył także Austrii,
jako agent policji austriackiej.

W archiwach byłej „ochrony“ rosyj-
skiej, zgromadzonych jeszcze przez „wy-
sokiego komisarza politycznego“ rządu
prowizorycznego, socjalistę Swatikowa,
znajdują się dokumenty stwierdzające, że
przyszli szefowie bolszewizmu (Lenin, Zi-
nowiew, Trocki itp.) na kilka lat przed
wojną pozostawali w stosunkach z wła-
dzami tych państw, które w r. 1914 wypo-
wiedziały wojnę Rosji. Pomiedzy tymi do-
kumentami znajduje się jeden, w którym
mowa o działalności Trockiego w Austrii,
w której stolicy osiadł w lutym 1911 r.

Co słychać na Pomorzu?

— **Gdynia.** (Kolonja nadmorska dla akademików.) Rada naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej podaje do wiadomości, że w dniu 28 czerwca r. przejęła we własny zarząd akad. demicką kolonję nadmorską w Gdyni-Grabówku od komitetu wysyłającego akademików żołnierzy nad morze, który przeszedł już w stan likwidacji. W związku z tem rada komunikuje, że p. Ignacy Herbut Modzelewski przestał być kierownikiem tej kolonji i obecnie rada naczelna wszystkie sprawy dotyczące kolonji załatwia sama przez komisję kolonji letnich i przez upoważnionego swego zastępcę p. J. Michalewskiego w Gdyni.

— **Puck.** (Trzeci kurs wakacyjny uniwersytecki.) Podobnie jak w latach poprzednich, także i w tym roku urządził Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powożnych w Pucku na Pomorzu Kaszubskim III Wakacyjny Kurs Uniwersytecki. W dniu 4 lipca br. odbyło się uroczyste otwarcie tej niezmiernie ważnej i doniosłej instytucji. Uroczystość otwarcia Kursu poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem w sali rady miejskiej zgromadziło się około 130 uczestników, przybyłych ze wszystkich województw. Do zebranych przemówił dr. Rowid, długoletni kierownik tej instytucji. Mówca, skreśliwszy historję W. K. U. zaznaczył, że właśnie w roku obecnym upływa dziesięciolecie wprowadzenia w życie tej naukowej placówki. Na kursie wykładają będą następujący pp.: prof. dr. K. Rouppert (Kraków), prof. dr. A. Jakubowski (Poznań), prof. dr. Nitsch (Kraków), prof. dr. W. Sobieski (Kraków), prof. dr. W. Tatarkowicz (Poznań), dr. H. Rowid (Kraków), prof. dr. B. Nawroczyński (Warszawa), prof. dr. T. Sińko (Kraków), prof. dr. St. Wedkiewicz (Kraków) prof. dr. M. Janik (Kraków), prof. dr. Bolesław Pocharski (Kraków), prof. dr. T. Wałek (Warszawa), prof. dr. Józefa Joteyko (Warszawa).

— **Grudziądz.** (Upały. — Z teatru. — Zmiany w redakcjach. — Votum niezauważania.) W Grudziądzu z dnia na dzień większe upały. Po mału zaczyna się miasto opróżniać. Kto może wyjeżdża na wieś lub na letniska nad morzem, komu na to nie stać, ten chłodzi się w lasku miejskim lub wygrzewa się na plaży nad Wisłą. — Rynek obelany bogato czereśniami są jednakowoż wodniste i nie bardzo słodkie, za funt żądają 3—5 tys. mk.

Po dość długiej przerwie zdobyła się dyrekcja naszego „Teatru Miejskiego” na wystawienie nowej sztuki. Humoreska Winawery „Roztwór prof. Pytla” przy próżnej prawie widowni nie oczarowała publiczności, nie przynosząc żadnej chluby reżyserji. Podkreślić należy tylko znakomity występ młodego artysty Łopińskiego w roli tytułowej. — W czasie gdy nasz zespół teatralny daje z wielkiem powodzeniem gościnne występy na prowincji w Chojnicach, Czersku, Starogardzie, Kościerzynie itd., bawił w Grudziądzu z szeregiem przedstawień zespół operetkowy „Teatru Miejskiego” z Inowrocławia, liczący przeszło 55 osób. Składa on się częściowo z artystów b. „Teatru Pomorskiego” p. dyr. Książka, uzupełniony szeregiem znakomitych sił teatrów warszawskich. Są to ci sami aktorzy, którzy jako pierwsi zapalili pochodnię muzeum polskiej na scenie grudziądzkiej. Niestety przyszło w bardzo niesmaczny sposób do ostrej scysji na tle osobistym pomiędzy zespołem teatralnym a tutejszem „Głosem Pomorskim”, który zakwestjonował poziom artystyczny tegoż zespołu i jego nazwę jako „Teatru Miejskiego” miasta Inowrocławia. Sprawa narobiła w mieście dużo złej krwi, co przy tych upałach nie bardzo dobrze oddziaływało na moralność ludzką. W rzeczywistości jest to „Teatr Miejski Zrzeszenia Artystów Scen Polskich”, któremu miasto Inowrocław, subwencjonując go i przyjmując go do własnego budynku teatralnego przyznało nazwę „Teatru Miejskiego.” Ubolewać należy, iż przez te nieporozumienia ucierpiały przedstawienia i podkopany został poniekąd byt artystów, którzy jako samodzielny zespół muszą zdobywać z trudnem swój chleb codzienny o własnym kiju. Zaiscie całe daje się tylko wyjaśnić tem, iż zaczępiony osobiście wydawca „Głosu Pomorskiego” p. dyr. Peczwiński, który jako jeden z założycieli „Teatru Pomorskiego” wówczas sam propagował ten sam zespół nawet w ostatniejszym jeszcze składzie — albo o całej sprawie nie wiedział, albo został fałszywie poinformowany przez czynniki, które to wykorzystywały do osobistych porachowań — jak to już często miało miejsce w ostatnich czasach, przez co powstawały niepotrzebne tarcia i wzajemne urażenia. Pomimo to nie opuściła

publiczność swoich dawnych przyjaciół i stawiała się gremialnie w teatrze, urządzając w poniedziałek ulubionym artystom i obecnemu p. dyr. Książkowi, jednemu z Nestorów sceny polskiej, entuzjastyczną owację aż się mury budynku zatrzęsły. W przedstawieniach uczestniczyli prezydent miasta p. Włodek, starosta p. Ossowski, elita naszego kupiectwa i wielkiego przemysłu i przedstawiciele wszystkich stanów naszego społeczeństwa, pomiędzy nimi wielu robotników. W widowni znalazły się i osoby, których przez cały rok tandety scenicznej nie widziano w teatrze. Śliczna wystawa, piękne drogie kosztjumy i wspaniała gra artystów jak i własnej orkiestry teatralnej pod batutą p. kapelmistrza Millera pozostawiły jak najmielsze wrażenia. — W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż za kilka dni ma zawitać do nas operetka krakowska, która zwiedzi całe Pomorze.

Krótko przed ostatniem posiedzeniem „Rady Miejskiej” uchwaliło wielkie zebranie robotników w Bazarze, aby zwrócić się do klubów politycznych w Radzie Miejskiej celem wyrażenia votum niezauważania prezydentowi miasta p. Włodekowi. Sprawę zażegnał w ostatniej chwili senator mec. Szychowski. Pomimo to umieszczono ją na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rdy Miejskiej. Najprzód przy zamkniętych drzwiach potem na publicznem posiedzeniu interpelował poseł Reder w dość ostrych słowach p. prezydenta Włodka.

Pan red. Dąbrowski ustąpił z redakcji „Dziennika Chojnickiego”. Jego miejsce zajął p. Lorna z Grudziądza, dziennikarz niezawodowy. Lecz i on opuścił to miejsce po kilku dniach pracy. — Do redakcji „Weichselpost”, wychodzącej w nakładzie „Drukarni Pomorskiej” w Grudziądzu, wstąpił znany działacz plebiscytowy na terenie warmińsko-mazurskim p. red. Konstanty Dąbkowski, który redagował wówczas „Weckruf”. Po ukończeniu plebiscytu był „Generalnym Sekretarzem Rady Pomorskiej”, później redaktorem „Mieszczanina” i warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego”. W ten sposób spełniło by się częściowo życzenie, wyrażone na ostatniem walnem zebraniu „Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich”, aby nakładcy pism niemieckich na terenie Pomorza, zatrudniali w takowych w pierwszej linii dziennikarzy Polaków, władających językiem niemieckim Alk.

— **Sprostowanie.** Do naszego artykułu o „II. Zjeździe Cechów Rzeźniczych” w nr. 152 wkraśl się błąd drukarski. Prezesem związku Okręgowego Pomorskiego nie jest p. Szymański, jak mylnie wsadzono, lecz p. cechmistrz Szczepański z Podgórza pod Toruniem.

— **Grudziądz.** (Bractwo Strzeleckie w polskich rękach.) W wtorek, 10 b. m. odbyło się — jak donosi „Głos Pom.” — poświęcenie strzelnicy grudziądzkiego bractwa strzeleckiego. Rano o godz. 9 odprawili ks. proboszcz Dembek w kościele farnym mszę św. na intencję bractwa której wysłuchali wszyscy bracia strzelcy. O godz. 2 po południu stanęli bracia strzelcy w szeregu w Strzelnicy, gdzie prezentowaniem broni przywitano reprezentantów miasta, pp. prezydenta Włodka i prezesa rady miejskiej sen. Szychowskiego. Prezydent Włodek oddał w posiadanie bractwa tak strzelnicę jak i tarczę, poczem ks. prob. Dembek przemówił gorącymi słowami o znaczeniu bractw strzeleckich dla państwa i kościoła dokonając poświęcenia. Z ramienia bractwa strzeleckiego dziękował nie strudzony jego przewodniczący radca Jurek i zapewniał, że bractwo strzeleckie grudziądzkie, pomimo tradycji, na wszelkie czasy podtrzyma walec będzie honor i cnoty obywatelskie i że wciąż pracować będzie w myśli o dobro państwa, miasta, słowem wiary i ojczyzny.

Pierwszy celny strzał na cześć bractwa oddał pan prezydent Włodek, poczem przystąpiono do tak zwanego strzelania króla majowego, w którym wzięli udział wszyscy obecni bracia strzelcy. Królem majowym został p. Makowski, 1 rycerzem p. Rost, 2 rycerzem p. Rosiński. Jako najlepszy po powyższych strzelcach otrzymał p. Gańca nagrodę wędrowną. Pozatem wydano 12 nagród. Strzelano aż do 7.15 wieczorem. O godz. 7½ nastąpiła proklamacja dygnitarzy bractwa strzeleckiego, o ogłoszenie wyników strzelania i rozdzielanie nagród. Po tej ceremonji defilowali bracia strzelcy przed swymi dygnitarzami. Miał niespodziankę sprawiło bractwu strzeleckiemu znane powszechnie towarzysztwo śpiewu „Lutnia”, które pod batutą swego dyrygenta p. Heyny stawilo się o godz. 9 i śpiewnymi toastami i popkami cześć oddało nowookręganym dygnitarzom i braciom strzelcom.

Wspólna pogadanka z bankietem, w której jako goście wzięli udział pp. prezydent miasta prezes rady i reprezentant syndykatu dziennikarzy, skończyła pierwsze strzelanie bractwa strzeleckiego, które historyczny stanowi okres w dziejach tegoż.

— **Zasiłki dla rodzin powołanych na ćwiczenia.** Na mocy rozporządzenia min. spraw wewn. wszystkie urzędy gminne czy magistraty przed zapadnięciem ostatecznej decyzji co do przyznania zasiłku dla rodzin powołanych na ćwiczenia pracowników cywilnych, są obowiązane żądać od zgłaszających się przedstawienia zaświadczeń odpowiednich instytucji państwowych, stwierdzających, że powołany na ćwiczenia pracownik nie pobiera swego normalnego uposażenia w czasie trwania ćwiczeń. W związku z tym rozporządzeniem zarządzono we wszystkich Ministerstwach i urzędach państwowych, aby urzędy te wydawały na każde poszczególnie żądanie bezzwłocznie i bez żadnych ograniczeń potrzebne zaświadczenia dla zainteresowanych osób, względnie urzędów gminnych. Wprowadzenie w życie zarządzeń tych znacznie dopomoże rodzinom powołanych na ćwiczenia wojskowe w otrzymaniu w szybszym tempie należnych zasiłków.

Z całej Polski.

— **Likwidacja majątków niemieckich.** Komitet likwidacyjny zakwalifikował do przymusowej likwidacji 1) majątność Łaski z przyległościami, powiat Kępno, obszar 2669 ha., własność Conrada von Loescha, a) majątność Grodzisk z przyległościami, powiat Grodzisk, obszar 1838 ha., b) majątek rycerski Zdrój, powiat Grodzisk, obszar 231 ha., c) majątek leśny Łasówko, powiat Grodzisk, obszar 2257 ha., i 37 akcji cukrowni w Opalenicy nominalnej wartości po 1000 mk., własność Kurta Zimmermanna i żony jego Heleny.

— **Bydgoszcz.** (Morderstwo.) W ubiegłą sobotę popoł. znaleziono w życie przy szosie prowadzącej z Myśliczka do Osiełska zwłoki 20-letn. Bronisławy Kwiatkowskiej z Osiełska. Wymieniona udała się, jak zwykle o godz. 4 rano do zajęcia, do „Wielkopolskiego Browaru” w Bydgoszczy, w której to drodze padła ofiarą ohydne go morderstwa, dokonanego na niej przez poderżnięcie gardła. Ponieważ policja o powyższym wypadku uwiadomiona została dopiero po upływie dwóch dni zadanie jej jest nader trudne. Przeto zwraca się ona do osób mogących jej służyć jakimikolwiek informacjami, by zechciały to jaknajrychlej uczynić. Szczególnie tyczy się to osób, które w ubiegły piątek pomiędzy godz. 4 a 5 rano na drodze Myśliczka—Osiełsk spotkały podejrzaną osobę.

— **Gniezno.** (Olbrzymia kradzież w katedrze gnieźnieńskiej.) W prastarej katedrze gnieźnieńskiej okradziono skarbiec, zawierający relikwie i zabytki o bezcennej wprost wartości historycznej. Skradziono relikwie z głową św. Wojciecha, dalej relikwie złote i srebrne m. in. 7 kielichów złotych i monstrancję złotą wysadzoną 60 szafirami. Zuchwałej kradzieży dokonano w środę w południe, a odkryta ją po obiedzie. Sprawców kradzieży nie zdołano wyśledzić. W środę przed południem zwiadała Katedrę wycieczka około 40 osób, również w środę zauważono przed Katedrą samochód na 4 osoby Nr. C. H. 687. Zachodzi podejrzenie, że kradzieży dokonały osoby, które jechały tym samochodem. Wartość skradzionych zabytków oprócz olbrzymiej wartości historycznej ocenia się na 200 milionów marek w złocie. Kradzież ta wywołała ogromne oburzenie nie tylko w Gnieźnie ale i w całym Poznaniu.

— **Poznań.** (Powtórny proces przeciw komunistom poznańskim.) W głośnym swego czasu procesie o zdradę stanu przeciwko znanemu na terenie Wielkopolski z wywrotowej jego i antypaństwowej działalności, komuniście Czesławowi Porankiewiczowi i towarzyszącemu jego Henrykowi Kossowskiemu (alias Dawidowi Chaimowi), oraz Oskarowi Schwabemu zasądzeni zostali, po kilkudniowej rozprawie: Porankiewicz na 6 lat, a Kossowski na 5 lat ciężkiego więzienia i Schwab na 5 lat twierdzy. Przeciwno wyrokowi wnieśli zasądzeni rewizję z tym skutkiem, że Najwyższy Sąd Apelacyjny przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Główny oskarżony, Porankiewicz, nie będzie obecnym, albowiem, jak wiadomo, wydany został Sowietom w zamian za więzionych w bolszewji Polaków. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie stawi się na termin również współoskarżony Schwab, bo podobno zbiegł do Niemiec, zwolniony z więzienia za kaucją 6 milionów marek. Na ławie oskarżonych zasiadzie więc tylko Kossowski, który znajduje się w więzieniu centralnem w Wronkach. Rozprawa zapowiada się bardzo interesująco, bo wystąpią nowi świadkowie, któ-

rzy ujawnią bliższe ciekawe szczegóły charakteryzujące dobitnie kręci robotę tej klikki komunistycznej w Poznaniu. Nie wykluczonem jest, że na skutek zeznań nowych świadków wyrok zapadnie ostrzejszy od pierwszego.

— (Nowe okazy w Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu.) Ogród Zoologiczny w Poznaniu zdobył znowu kilka egzotycznych okazów, m. in. jelenia Walpitta (cervus canadensis z Yelloston-parku), kucyki afrykańskie (Togo-pony), kilka rodzaj małp, a mianowicie: rezus, koszka, dany błękitne, ośm gatunków pięknych papuzek.

— **Pleszew.** (Niemieckie lidry na polskiej zabawie.) W ubiegłą niedzielę odbył się w Pleszewie zjazd okręgu jarocińskiego śpiewaków. Za wykonane śpiewy nagrodę pierwszą otrzymało wielokrotnie już odznaczone Kółko z Jarocina. Dalsze nagrody otrzymały Kółka z Ostrowa, Koźmina, Raszkowa i Witaszyc. Po występach odbyła się zabawa taneczna, która jednak co z przykrością trzeba stwierdzić, nie odpowiadała hasłu śpiewaków: „Śpiewaj ludu polski złoty, opowiadaj swe tęsknoty”, gdyż śpiewano tam za muzyką: „In Grunewald ist Holzauktion”, a co gorsza, że nikt ze starszych śpiewaków, będących w sali, nie starał się temu zapobiec. Czyż już nigdy nasze społeczeństwo nie odłączy się od tych zaborczych naleciałości.

Kronika Gdańska

Lipiec

14
sobota

Bonawentury B. W. D. K.

Wschód słońca o godzinie 3.31
Zachód o godzinie 7.51
Wschód księżyca o o. 4.19 w.
Zachód o godzinie 7.42 r.

* **Na manewry do Lissau.** Młodzież nacjonalistyczna grupująca się w Mackensenbundzie oraz Jungsturm Gaugruppe Nr. 16 wybiera się w przyszłą niedzielę na polne ćwiczenia (Felddienstübung) w okolicy Lissau. Ponieważ rozchodzi się o coś w rodzaju manewrów, przeto obie te organizacje z orkiestrą na czele, z chorągiewkami schwarz-weiss rot wyruszają wczesnym rankiem w daleki marsz, do oddalonego o 18 kilometrów od Gdańska Lissau. W Lissau odbędą się ćwiczenia i manewry wojskowe na terenie, udzielenem przez tamtejszego właściciela dóbr, poczem nastąpi wspólne jedzenie wojskowe ze wspólnego wojskowego kotła. Dana będzie grochówka — Erbsen mit Speck. Prowadzić będzie obie organizacje jeden z urzędników tutejszego prezydjum policji. Nazwisko na razie zamilczamy.

* **Straże robotnicze w Gdańsku.** Podczas tutejszych poufnych zebrań komunistycznych poruszono między innymi konieczność zwołania osobnego posiedzenia, celem zastanowienia się nad utworzeniem specjalnej organizacji, mającej być przeciwstawieniem gdańskiej Einwohnerwehry. Nowa ta organizacja ma przybrać miano straży robotniczej („Arbeiterwehr”) a głównie jej statuty opierać się mają na statutach tworzonych, a przez rząd niemiecki zabronionych sotni proletariackich. Konieczność utworzenia straży robotniczej uznała komunistyczna partja trzeciej międzynarodówki jednogłośnie. Tworzenie nowej tej organizacji ma być przeprowadzone jeszcze przed rozpoczynającymi się wyborami do sejmiku gdańskiego.

* **Powrót p. Sahma do Gdańska.** W dniu dzisiejszym powracają do Gdańska p. p. Sahn i jego towarzysze, którzy uczestniczyli w obradach genewskich. Pan Sahn ma zwołać natychmiast senatorów na poufne posiedzenie, celem ustnego poinformowania ich o przebiegu rokowań i o osiągniętych wynikach.

Jednocześnie oczekiwany jest też Sir Mac Donnell, który po przybyciu do Gdańska ma po porozumieniu się ze stroną polską i stroną gdańską wyznaczyć termin rokowań, które mają być w Gdańsku prowadzone w dalszym ciągu. Do załatwienia pozostaje jeszcze kilka spornych kwestyj, nad którymi będzie trzeba obradować przynajmniej kilka dni jeszcze. Minister Pluciński wraca w początkach tygodnia.

* **Komuniści zbierają się coraz częściej.** Komunizm w Gdańsku przybiera wobec rozpaczliwych stosunków, panujących w Gdańsku, coraz większe rozmiary. Podczas zebrań komunistycznych słychać coraz większe napaści na senat i rząd gdański, że nie umie pogodzić się z Polską i dopuszcza do panoszenia się lichwiarstwa i paskarstwa w Gdańsku. Bardzo ostro krytykują mówcy komunistyczni senat gdański zwłaszcza za to, że nie czyni nic, by zagrozić drogę wzrastającej uświadomieniu drożyznie. Wobec zniechęcenia robotników szeregi komunistów w Gdańsku wzrastają. Dziś w sobotę zbierają się komuniści znowu na obrady w Oruni w lokalu „Gniescha“ przy Boltengang. Jutro mają tajne narady przywódcy poszczególnych grup komunistycznych w biurze przy Judengasse 21. Złuszczają niedzielne posiedzenie ma mieć pierwszorzędne znaczenie dla robotników, grupujących się w obozie komunistów.

* **Dla czego nie polskim statkiem?** Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, jak mało stara się przebywająca w Gdańsku czy Sopocie Polonia o popieranie swoich, skoro chodzi o wycieczki statkami na morze. Daje się to zauważyć zwłaszcza też przy wycieczkach na Hel. Polacy cisną się na statki niemieckie, chociaż te nie dorównują ani wygodnymi urządzeniami ani wewnętrzną konstrukcją, ani szybkością jazdy polskiemu parowcowi „Monika“. Ponadto, jeżdżąc statkiem polskim, doznaje się tej przyjemności, że jest się przynajmniej w towarzystwie polskim. Jutro w niedzielę wyrusza „Monika“ rano o godz. 9-tej z Frauen-tor przez Sopot wprost na Hel. Z Sopotu wyrusza statek o godz. 10.15. Obowiązek meldowania się zniesiony.

* **Nieco grzeczności i uprzejmości dla pań i starszych osób.** Kto podróżuje chociażby na linii kolejowej Sopot-Gdańsk, może bardzo często zauważyć, że w Gdańsku nie mają pojęcia o uprzejmości i grzeczności dla dam i starszych osób. Na ławie siedzi sobie rozwalony młodzieniec czasami chłopak, niedorostek, a obok stoi całą drogę jakaś watała, słabowita, niewiasta lub jakiś staruszek. Nikomu nie śni się nawet, żeby pouczyć takiego gołowasa, że należy przecież ustąpić miejsca słabej niewieście lub starcowi. A przecież to chłopacy rośli, wygimnastykowani, zaprawieni w hart ciała.

W szkołach gdańskich uczą „kultury“, cywilizacji, ale ani w pociągach ani w tramwajach objawów tego nie widać. I jeszcze jedno. Widzieliśmy często, że jakiś Polak ustępuje miejsca Niemce lub żydówce, nie widzieliśmy ani jednego Niemca, lub żyda, któryby ustąpił miejsca Polce.

* **Brudy i zaśmiecenie w Sopocie.** W przeciwstawieniu do roku ubiegłego panuje na ulicach Sopotu oraz na plaży ogromny brud, a dające zauważyć się wszędzie zaśmiecenie wzbudza poprostu wstręt i odrazę. Nie uczyniono też nic, aby miejsce kąpielowe oczyścić z trawy morskiej i napływającego zielska, jak to czyniono w latach ubiegłych.

Taka nieczystość nie przyczynia się do podniesienia stanu zdrowotności i higieniczna nie jest, a co więcej, wywołuje nawet bardzo łatwo różne choroby. Według otrzymanych poufnie wiadomości, zaczęła się szerzyć w Sopocie szkarlatyna, która jest wprawdzie energicznie zwalczana, ale wobec dającego zauważyć się brudu, znaleźć może łatwo drogę do rozszerzenia się.

* **Gospodarze mówią: Za dużo suszy.** Gdy padały deszcze, wołali wiecznie spekulujący na stanie pogody gospodarze: Wszystko musi podrożeć, gdyż żniwa przepadły — będzie nieurodzaj. Po słotnych 40 dniach i 40 nocach — nastąpi pogoda i opromienione życiodajnym, ożywczym słońcem, zapanowały potrzebne do ożywienia roślinności ciepła. I cóż czynią gospodarze? Oto teraz już zaczynają rozpuszczać po Gdańsku wieści, że wskutek upałów roślinność musi uciepnieć, że susza zaszkośli zbożu i tem podobne brednie, obliczone na to, aby móżdż w dalszym ciągu śrubować ceny na wszelkie produkty rolne. Pada deszcz — nie dobrze — jest słońce — nie dobrze. Któżby paskarstwu, gnieźdza-

temu się na roli, dogodził? Dawna uczciwość gospodarzy dawno już zginęła. a lud pracujący ugina się pod jarzmem nowoczesnych pasożytów.

* **Ku uwadze chorych.** Chorem lub tym, którzy chorem opiekują się, zwracamy uwagę, że w jutrzejszą niedzielę udzielać będą pomocy lekarskiej następujący lekarze w Gdańsku:

Dr. Ginzberg przy Langgasse 57/58, tel. 1070.

Dr. Gehrke przy Stadtgraben 15, tel. 1377.

Dr. Zegenhagen Langermarkt 39 tel. 2109.

Ostatni jest również akuszerem.

We Wrzeszczu:

Dr. Spiegelberg przy Heiligenbrunner Weg 6 tel. 3737.

Dr. Gaertner, Hauptstrasse 24.

Pierwszy udzieli pomocy również położnicom.

W Nowym Porcie:

Dr. Dütschke przy Schleusenstrasse nr. 9 b, tel. 1653 (lekarz akuszer).

Towarzystwa.

Miesięczne zebranie Tow. Urzędników Pocztowych Polaków na W. M. Gdańsk odbędzie się w niedzielę, 15 lipca o godz. 3 po poł. w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym będą omawiane nadzwyczaj ważne sprawy, dlatego prosimy wszystkich członków o liczne przybycie. Zarząd.

Zebranie Towarzystwa „Jedność“ w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w gmachu Gminy Polskiej przy Petershagen. Zarząd.

Baczność Handlowcy! Plenarne zebranie Związku Handlowców, filja Gdańsk, odbędzie się w piątek, dnia 20-go lipca r. b., o godz. 8 wieczorem w domu św. Józefa.

O liczny i punktualny udział członków jakoteż i gości prosi Zarząd.

Nadzwyczajne walne zebranie Tow. Śpiew. „Lutnia“ w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 bm. o godz. 1/2 8 wiecz. w małej salce na II piętrze domu św. Józefa (Töpfergasse).

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Przeczytanie protokołu.
3. Wykład sekretarza generalnego Związku Kół Śpiewaczych w Wielkopolsce, p. Barwickiego z Poznania.
4. Przyjęcie członków.
5. płacenie składek.
6. Komunikaty Zarządu.
7. Krótki odczyt prezesa o międzynarodowym zjeździe Kół Śpiew. w Amsterdamie.
8. Wolne głosy i wnioski.

Ze zgłoszenia na bardzo ważny porządek obrad, a mianowicie ze względu na obecność na zebraniu tem gen. sekr. p. Barwickiego z Poznania, uprasza o jaknajliczniejszy udział Zarząd.

Sprawozdanie z Tygodnia Czerwonego Krzyża w Wejherowie.

Zarząd Wejherowskiego Oddziału Czerwonego Krzyża składając serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i osobom, które udziałem swym uświetniły program koncertowo-sceniczny, a przede wszystkim p. Jotes Smotryckiemu z Gdańska, oraz Szanownym Paniom i Panom za pracę podjętą w celu zorganizowania Tygodnia Czerwonego Krzyża w dniu 16—24 czerwca r. b., podaje do wiadomości publicznej wyniki, jakie Tydzień przyniósł:

- 1) 16 czerwca: kwesta przy stołkach i zbiórka na rynku mkp. 851.679 mkn. 18.800
- 2) 17 czerwca: Herbata w hotelu p. Prusińskiego mkp. 2.721.100
- 3) Kwesta po domach w mieście mkp. 2.257.950
- 4) Kwesta w powiecie mkp. 447.950 mkn. 4.400
- 5) 22 czerwca: Kino mkp. 100.000
- 6) 24 czerwca: Bazar w Strzelnicy mkp. 6.481.200
- 7) Sprzedaż portretów Ojca św. mkp. 306.500

Razem mkp. 13.166.379

mkn. 23.200

Wydatki związane z urządzeniem Tyg. wynosiły mkp. 2.341.800

Czysty dochód mkp. 10.824.579 mkn. 23.200

Prócz ofiar pieniężnych zostały nadesłane z miasta i powiatu różne przedmioty fantowe oraz produkty i ciasta.

Z wyżej wskazanego czystego dochodu 30 proc. zostało przekazane na mocy statutu T-wa do biura okręgowego Czerw. Krzyża w Toruniu 3.247.373 mkp., 50 proc. z czystego dochodu, czyli 5.412.289 mkp. i 11.600 mkn. oraz owę i pozostałość produktów z Bazaru ofiaro-

Ku uwadze rolników Zachodniej Polski.

Stosownie do ogólnego planu, dotyczącego uzdrowienia finansów państwowych, przedsiębiorstwa państwowe mają przechodzić stopniowo pod administrację, sprawowaną przez koncesjonowane spółki bądź państwowo-prywatne, bądź prywatne, zawsze kontrolowane przez Rząd, zastrzegający sobie odpowiedni udział w zyskach.

Do tego rodzaju przedsiębiorstw należy Państwowa Fabryka Chemiczna w Chorzowie na Górnym Śląsku, pozostawiona przez Niemców w opłakanym stanie, a doprowadzona do stanu sprawności produkcyjnej, dzięki niezwyklej wiedzy i energii prof. Mościckiego, który potrafił uruchomić nie tylko produkcję azotniaku, lecz i poczynił przygotowania do wytwarzania siarczanu amonowego, saletry wapniowej i saletrzanu amonowego. Narazie jednak może być zapewniona dostawa tylko azotniaku.

Inicjatywa powierzenia fabryki tej specjalnej spółce eksploatacyjnej wyszła od Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu i słusznie miała na widoku zainteresowanie przede wszystkim sfer rolniczych, jako odbiorców z górą 3/4 całej chorzowskiej produkcji. Zwrócono się zatem do Związku Syndykatów Rolniczych p. f. „Kooprolna“, Centrali Rolników, Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Poznańskiego Banku Ziemi, Banku Kwieci i Potocki oraz Zjednoczenia Producentów Rolnych, poczem udzielono sześciotygodniowej opcji p. J. K. Steczkowskiemu, powierzając mu zorganizowanie i stworzenie planu sfinansowania spółki dla eksploatacji Państwowej Fabryki Chemicznej w Chorzowie; do komisji organizacyjnej należało nadto pp. Pluciński, St. Śliwiński, Z. Chmielewski i Z. Chrzanowski.

Komisja organizacyjna nie przesądza jeszcze, czy wnioski jej zostaną przyjęte przez Rząd, oraz jak szybko będzie zgromadzony niezbędny kapitał, określony minimalnie na zł. p. 5 000 000, aby jednak — zgodnie z zapatrywaniami obu Ministerstw — dać pierwszeństwo rolnikom, zwraca się niniejszem do Ziemi i Kółek Rolniczych, jako bezpośrednich konsumentów nawozów sztucznych, o zgłaszanie swego piętnego udziału w zamierzonej spółce; potem dopiero nastąpią wezwania do spółek rolniczo-handlowych oraz banków krajowych, a respektive i grup zagranicznych.

Komisja organizacyjna mniema, że udział rolnika powinien być zależny od stopnia jego zainteresowania w nabywaniu azotniaku dla danego warsztatu rolnego i proponuje, aby rolnik na każde 1000 kg. przewidywanego zakupu wniósł udział zł. p. 80 — to jest mniej więcej równowartość połowy dzisiejszej ceny 1000 kg. azotniaku 17-procentowego.

Rolnik posiadający imienny udział, postawiony będzie na równi z innymi imiennymi spółnikami, co do prawa głosowania i zysku, a korzystałby nadto z pierwszeństwa w zakupie azotniaku oraz z kredytu i odpowiednio unormowanej ulgi w cenie.

W dzisiejszych warunkach azotniak sprzedawany jest o 40 do 50 procent taniej od saletry chilijskiej; istnieją szanse, że tak poważna różnica będzie nadal utrzymana, nie ulega zatem wątpliwości, że rolnicy nasi powinni żywo zainteresować się niniejszą propozycją; w tem oczekiwaniu Komisja Organizacyjna prosi o składanie deklaracji, przyjmowanych już od zł. p. 80, przyczem możliwe będą również udziały zbiorowe.

Bliższych wyjaśnień udzielić oraz przyjmować deklarację następujące Instytucje oraz ich Oddziały:

Związek Syndykatów Rolniczych „Kooprolna“
Warszawa,
Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych,
Warszawa,
Zjednoczenie Producentów Rolnych, Poznań,
Centrala Rolników, Poznań,
Poznański Bank Ziemi, Poznań,
Syndykat Rolniczy Krakowski, Kraków,
Bank Rolniczy, Lwów.

Jak to wynika z poniższego wzoru deklaracji, służyć będą one dla zorientowania się, co do stopnia zainteresowania rolników w niewątpliwie korzyści, jaką przyniesie im zapewniona dostawa nawozów azotowych. Deklarację tę zaznacza obowiązywać obie strony dopiero wówczas, gdy warunki zostaną definitywnie ustalone.

Deklaracja.

Przewidując, że dla majątku mojego.....
....., posiadającego morgów ornej ziemi, nabywać będę:

.....kg. azotniaku rocznie.
deklaruję na udział swój w projektowanej Spółce Eksploatacyjnej dla Państwowej Fabryki w Chorzowie:

..... Złotych Polskich
Deklaracja niniejsza zacznie mi obowiązywać z chwilą, gdy zaakceptuję warunki, przedstawione mi w ostatecznej postaci przez Komisję Organizacyjną, poczem sumę powyższą, wpłacę według wskazówek Zarządu powyższej Spółki.

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

Jesteśmy przekonani, że wszyscy rolnicy Zachodniej Polskiej w dobrze zrozumiałym własnym interesie popieją się składaniem powyższej deklaracji na ręce Dyrekcji Zjednoczenia Producentów Rolnych, Poznań, Pocztowa 30.

Wydział Handlowy Zjedn. Prod. Roln.

wano Szpitalowi Najświętszej Marii Panny w Wejherowie.

Reszta czystego zysku została na rachunku Wejherowskiego Oddziału Czerwonego Krzyża. Zarząd.

Wiadomości gospodarcze.

Banki dewizowe na G. Śląsku. Min. Skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego prawa banków dewizowych otrzymują następujące przedsiębiorstwa bankowe działające na obszarze górnośląski, części Województwa Śląskiego: Bank Francusko-Polski, Oddział w Katowicach, Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Katowicach, Bank Przemysłowców w Toruniu, Oddział w Katowicach, Bank Śląski w Katowicach, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddział w Katowicach, Darmstädter und Nationalbank, Oddział w Katowicach, Deutsche Bank, Oddział w Katowicach, Discontogesellschaft, Oddział w Katowicach, Dresdner Bank, Oddział w Katowicach, Górnośląski Bank Narodowy w Poznaniu, Oddział w Katowicach, Polski Bank Krajowy, Oddział w Katowicach, Śląski Bank Przemysłowy w Bielsku, Oddział w Katowicach. — Prawa komisjonerów dewizowych przyznane zostały wszystkim oddziałom banków wyżej wymienionych oraz oddziałom banków-komisjonerów z całej Polski.

Złoty polski w handlu. Dzienniki poznańskie donoszą:

W sprawie kalkulacji cen w złotym polskim bowzięły złączone w Związku Tow. Kupieckich Stowarzyszenia na zebraniu wspólnym następującą uchwałę: „Złączone w Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu stowarzyszenia kupieckie wszelkich gałęzi handlu, na gromadzeniu ogólnym dnia 23 czerwca 1923 r. na sali p. Jarockiego w Poznaniu, po wyczerpującej dyskusji nad kwestją kalkulacji cen w obecnych chorobliwych warunkach walutowych, przyjmują z zadowoleniem zapowiedź rządową rychłego wprowadzenia w życie stałego, opartego na złocie, mernika dla rozrachunków codziennych w handlu i przemyśle, wskazuje przed opublikowaniem odnośnych norm prawnych praktyczne zastosowanie złotego obliczeniowego w kalkulacji codziennej uznając za brani jako sprawę prywatną poszczególnych przedsiębiorstw, zależnie od ich charakteru, rozmiarów i warunków indywidualnych.“

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.
Redaktor naczelny i odp. Władysław Zabawski
Drukarnia Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	13 lipca (urzędowe)		12 lipca (w wolnym obrocie)	
	placono	żadano	placono	żadano
dolary	213495.00	214535.00	216457.00	217542.50
wypl. telegr. n. Londyn	962597.50	967412.50	982537.00	987482.00
Guld hol.	84268.75	84711.25	85286.25	85713.75
marki polsk. wypłata na	168.58	167.42	175.56	176.44
Warszawę	163.59	164.41	178.55	180.45
wypłata na	163.59	164.41	174.59	175.44
Poznań				

Giełda poznańska

z dnia 13. lipiec 1923 r.

WALUTY:

Miljonówka	—
Dolar amerykański	—
Frank francuski	—
Frank szwajcarski	—
Fundt sterlingów	—

A K C J E:

Kwieci i Potocki	13000
Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	15—16000
Bank Zjednoczenia	—
Bank Związku	33—36000
Bank Handlowy	15000
Bank Ziemi	3800—4600
Bank Młynarz	2—2400
Bank Stadthagen, Bydgoszcz	19000
Arcona	24000
Fabryka mydeł	6000
Barcikowski	10000
Krotoszyn	100000
Cegielski	89—93—8500
Centrala Rolników	3400—3500
Centrala Skór	17500
Garbarnia parowa	9000—12000
Hartwig	7400—7500
Kantorowicz	80000
Hurtownia drogerijna	2500—2600
Hurtownia Związkowa	50000—53000
Herzfeld	520000
Lubań	210—200000
Ma	—
Węgrowice	40000
Pendowski	13000
Płótno	10—12000
Papiernia Bydgoszcz	14000
Patia	15—13000
S-ka drzewna	26000
S-ka stolarska	45000
Tkanina	30000
Unia	62000
Ostrowo	19—20000
Wisła	85—105000
Wytownia chemiczna	80000
Krotoszyn (wvrobv ceramiczne)	40000
Grodzisk	40000

Hurtownia win Franciszek Rytlewski

Hundegasse 31

Gdańsk

Telefon 3532

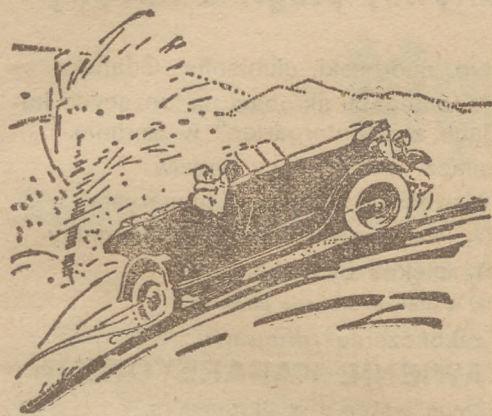
Natychmiastowa dostawa pierwszorzędných win:

Szampańów • Win południowych • Mozelskich • Bordeaux czerwonego i białego • Konjaków francuskich



Hurtownia kolonialna:

Ryż • Cukierki • Czekolada • Migdały • Kawa
Kakao • Sardynki różnych marek etc. etc.



Austro-Daimler

17-60 HP.

Samochód pewny, oszczędny, prędkie, wytworny

Spytajcie tych, którzy go posiadają.

Zastępstwo: WILLI GOLD Gdańsk, Am Jakobstor 9

naprzeciw archiwu państwowego.



Lovan-Creme

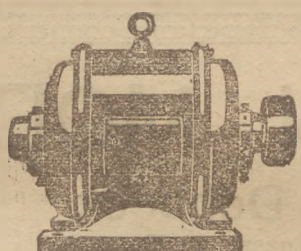
Dobry krem
do pielęgnowania cery
Wszędzie do nabycia

Fabryka
QUEISSER & COMP.

G. m. b. H.

GDANSK-WRZESZCZ
Luisenstrasse 2

440



Bruno Prehn

Danzig-Lgf.
Ingenieurbüro

Hauptstrasse 40a
FERNRUF
2566

Elektromotoren
Freibriemen

Oszczędności frachtowe!

Spieszny i bezpieczny przewóz

w

zbiorowych ładunkach wagonowych

do

Warszawy

Krakowa

Lwowa

Łodzi

Codziennie przyjmowanie przesyłek tranzytowych i wolnych:

Gdańsk: Hopfengasse 74

Nowyport: Warranthof

Kierownictwo przewozowe: Hopfengasse 74

Nr. telefonu 3413 i 5381

Schenker & Co. Gdańsk

Międzynarodowe transporty

Medycyna Drogeria

O. Boismard nast. Właśc.: Zygmunt Buliński

Kassub. Markt 1a GDANSK naprzeciw dworca

Perfumerja (476) Aparaty fotograficzne

Specjalność: Artykuły gumowe

OGŁOSZENIA

w „Gazecie Gdańskiej”
mają powodzenie!

Walne zebranie

odbędzie się w sobotę
dnia 21-go lipca
1923 r. o godz. 6-ej
popoł. w lokalu Macierzy
Kaszubskiej przy ul. Po-
łudniowej 10.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu
i przedłożenie bilansu
za rok 1922/23.
2. Przyjęcie bilansu i udzie-
lenie zarządowi i Radzie
Nadzorczej prawem
przepisanego pokwito-
wania.
3. Wybór członków
Rady Nadzorczej.
4. Uchwała co do zmiany
§ 9. 10. 11.
5. Wolne wnioski.

Macierz Kaszubska
Sp. z o. p.

Sopoty, d. 11. VII. 1923.

Rada Nadzorcza.
St. Tomaszewski, prezes.

BORG



Papierosy, kilkakrotnie
nagrodzone, wyróżniane przez
znawców

„COMEX”
EAST EXPRESS COMPANY
LTD.

SPEDYCJA :: ZEGLUGA
MAGAZYN
FINANSOWANIE

GDANSK, MATTENBUDEN 16

Biuro we Wolnym Porcie Tel. 5739.

Tel. 309, 3977, 6298 — Adr. tel. Transexpress

W Warszawie Senatorska 28

W Poznaniu Pocztowa 31a

W Berlinie Friedrichstrasse 130

Korespondenci w ważniejszych miastach

Polski i zagranicą.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański

Adres telegraficzny: „ZAROBKOWY”

H O L Z M A R K T 18

Telefony: 6766, 6767, 6768, 6769, 6770

Instytucja centralna: Poznań

Kapitał akcyjny i rezerwowy

Mkp. przeszło 1 000 000 000.—

Oddziały:

Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce,
Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Piotrków, Radom,
Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Zbąszyń

Paryż — New York

Wyśmienity
likier szlachetny

Gondadiktiner

Wszędzie
do nabycia

Fabryka likierów gdańskich
Friedrich & Gonda
Gdańsk, Burgstrasse 8
Telefon 655.



Śp. z Jankowskich Marija Wieczorkiewiczowa

wola Stwórcy Wszechmogącego rozstała się z tym światem w środę, dnia 11 lipca r. o godz. 10 rano, w 59 roku życia po przeszło rocznych i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. W śp. Zmarłej tracimy na'droższą żonę, ofiarną, pełną poświęcenia i przykładu matkę, teściową i serdecznie umiłowaną babkę, której postać świetlana pozostanie wiecznie wśród nas.

Pogrzeb z domu żaloby, Woźna 13b, 14 lipca o godz. 4 1/2 na cmentarz farny, o czym, prosząc o modlitwę, zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążone

Rodzina.

Poznań-Gdańsk, 12 lipca 1923.

Program zabaw tygodnia sportowego w Sopocie

(zmiana programu zastrzeżona).

Sobota, 14 lipca.

Od godz. 11 1/2—12 1/2 przed poł. i od 5—7 1/2 po poł. koncert w ogrodzie kurac. Od godz. 7 1/2 do 8 1/2 wiecz. zawody rowerowe, urządzone przez „Radsportliche Freistadtvereinigung.“ — O godz. 9 bal.

Niedziela, 15 lipca.

Od godz. 11 1/2 do 1-szej w połud. i od 5-9 po poł. koncert w ogrodzie kurac. Uroczystość pływacka nad pomostem morskim, początek o 9 przed poł. i o 2 po poł. O godz. 3 wyścigi konne. Nagrody m. in. Wielka nagroda Sopotka. Wyścigi jubileuszowe. O godz. 6 1/2 do 7 1/2 zawody młodzieży na sprzętach w ogrodzie kurac. między „Turn- u. Fechtverein Preussen“ i „Zoppoter Turn- und Sportverein“. Kapela: Berlińska Orkiestra Symfoniczna. (Blüthner-Orchester.)

Blizsze szczegóły w afiszach.

Komisja kąpiel.

Variété letnie Wintergarten

Dyrekcja: Emma v. Stamaty
Kierownik adm.: Hans Eichhorn

Wchód Schichaugasse 2c — Telefon 1925

Codziennie o godz. 8-ej:

Wielki efektowny program lipcowy

Fred Janz, typ. nadreński, ulubieniec Gdańska
3 Lerigthons, fenomenalni akrobaci na toczących kulach z „Wintergarten“ w Berlinie

Paul Attila, siłacz, wzbudzający podziw
Pezi Pietro, wiedeński nastrojowy humorysta
Richard Alvani, węgierski artysta instrumentalny
Feo Feodora, piękna cyganka.

jako też 4 pierwszorzędne atrakcje.

Po zakończeniu programu:

PRZEDSTAWIENIE KABARETOWE

przy wolnym wstępie w japońskim
likierowym i „Mokka-Diele“.

Nowość!

„Porter Bydgoski“!!!

Nowość!

SALON MOD

Gertrudy Dobbeck

Heilige Geistgasse nr. 10.



Wykonuje eleganckie damskie stroje:
Kostjумы, Płaszczы i Suknie.

Mebłe koszykowe

elegancko, gustownie wykonane
dla pokoi na werandę, do ogrodu,
fotele klubowe stołki do herbaty,
do lamp, koszyki, gondole leżaki.

„Korbmöbelfabrik“
Wrzeszcz, (Langfuhr) Hauptstr. 39.

Czytacie
„Gazetę Gdańską“

Nadzwyczajna
podaż
Męskie
Futra
Damskie
Futra
Strojna, wykwintna
Odzież skórzana
Osobliwe
Płaszczы
Suknie
Spitzer
Gdańsk, Gerbergasse 11/12.

Niemiecko-Rosyjskie Towarzystwo Transportowe i Żegluga

(Deutsch-Russische
Transport- u. Schifffahrts-
G. m. b. H.)

Danzig, Breitgasse 79
Telefon 5513. 5278

Spedycja — Cienie —
Inkasso — Ubezpiecze-
nie — Magazynowanie

OGŁOSZENIA

w „Gazecie Gdańskiej“
mają powodzenie!

DANZIGER HOF

Wintergarten

od godz. 11-ej
Przedstawienie kabaretowe

!!!Reunion!!!

kapela Arkadi Flato

Nadja Belajewa

Leontij Platanoff

rosyjsko-romantyczny ballet

Willi Bolesko

arozabawny komik

Redi i Joe

mistrz. węgierska para taneczna

z powodu niebywłego sukcesu przedłużono

Thora i Ingeborg Malmström

wesołe Szwedki

Jo Larte Ballett

Franz Hochländer

śpiewak nastrojowy i konferencjer

O godz. 5-tej HERBATKA z tańcami.

BONBONNIERE

Największy bar międzynarodowy.

Uwadze Gospodyń:

„KUNEROL“

najlepszy tłuszcz roślinny

ukazał się znowu
w sprzedaży.

(820e)



Przedstawicielstwo i skład:

West Trading Co. Ltd. Gdańsk, Langgasse 60/61

Stuczne zęby, plomby i t. d.

Hirsch (Polak) dentysta

Breitgasse (narożnik l. Damm)

Telefon 2922.

Moja nieruchomość

z wielkim, dwupiętrowym, masywnym śpichlerzem,
z podwórzem i zajazdem, w najruchliwszym po-
łożeniu, nadająca się dla każdego przedsięwzięcia
(obecnie mieści się tam skład kolonialny, handel
drzewa i węgla), włącznie z wolnym wielkiem mie-
szkaniem, z kompl. inwentarzem jest zaraz na
sprzedaż za mkp. 1,200,000,000

A. Politt, Tczew.

Fabryka likierów

w większym mieście na Pomorzu szybko zdecydo-
wanemu reflektantowi bardzo

korzystnie na sprzedaż.

Oferty uprasza się pod Nr. 956 do adm.
„Gazety Gdańskiej“.

Poszukujemy na 15. lipca lub ewentl., od 1. sierpnia

buchaltera

do konto korenta jak i młodszego buchaltera
z znajomością języków niemieckiego i polskiego w
słowie i piśmie.

Pism oferty uprasza się skierować do
Polsko Balt. T-wa. Handl. i Transportow.
Breitgasse Nr. 22-23.

Zgubiłem dokument wojskowy

z P. K. U. Plock Nr. 92 na nazw.
Icek ChielFlussberg,
Rypin. Oddac. Fietseher-
gasse 10 Cukiernia Warszawska.

Student

politechniki udziela pod-
czas wakacji korepe-
tycji w niemieckim
łacinie i matematyce

Zgłoszenia do Tow. RUCH
Kaszubischer Markt 21 pod
Nr. 4974

Buchalterzy

i buchalterki

zdolni z praktyką poszu-
kiwani. Oferty z od-
pisami świadectw
składać do
Gaz. Gd. pod nr. 6009

Do nabycia we wszystkich księgarniach i stacjach kolejowych
całej Rzeczypospolitej

Janina Sulerzyska

Jak pisać

bezbłędnie

po polsku?

Cena 8000 marek.

Skład Główny „RUCH“

Polskie Tow. Księgarni Kolejowych w Poznaniu, Franc. Dąbajczaka 36.

PP. Księgarzom — 1/4



Wykonanie pierwszorzędne

Wykonywanie karoserji
samochodowych - moder-
nizowanie, - wyściełanie,
lakierowanie.

Danziger Karosserie-Fabrik Aktiengesellschaft
Danziger Strasse 114 Sopoty Telefon 651

Gdańskie znaczki pocztowe

kupuję, płacę dobrze. Adresować: Witte,
Danzig-Langfuhr, Eichendorfweg 91.

Elegancki
kryty powóz

natychmiast
do sprzedania
W. Klunder, Chojnice
plac Piastowski Nr. 10.

„Maison des Modelles“ Nothhaft

Heilige Geistgasse 5 Gdańsk Heilige Geistgasse 5

Stale wybór najnowszych paryskich modeli i własnych wytworów